



Niema państwa praworządowego, jeśli wyroki Sądu Najwyższego nie są szanowane.

KONFISKATY PRASOWE W WILNIE.

Solidarne wystąpienie wszystkich polskich dzienników w Wilnie w sprawie ustawicznych konfiskat

Niżej podpisane wydawnictwa wileńskie wobec coraz częstszych konfiskat uznają za konieczne zwrócić się do Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, aby wszczął starania o zaniechanie stosowania wobec prasy metod następujących:

- prewencyjnego powiadamiania dzienników przez przedstawicieli I instancji, że w razie zamieszczenia jakiegos notorycznie znanego faktu wydawnictwo ulegnie konfiskacie;
- zajmowania pisma bez piśmiennego dokładnego wskazania co mianowicie jest zajęte;
- zajmowania pisma bez nadawania sprawie przewidziane go prawnie biegu sądowego;
- konfiskowania pism bez żadnych podstaw prawnych, za artykuły, w których nie sposób dopatrzyć się jakichkolwiek cech przestępstwa.

Niżej podpisane wydawnictwa wileńskie proszą Związek Wydawców o wszczęcie odpowiedniej akcji zarówno wśród wydawnictw, jak i wobec władz.

„Dziennik Wileński”

„Kurjer Wileński”

„Kurjer Powszechny”

„Słowo”

Oficjalny organ Ozonu

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Dowiadujemy się, iż w tych dniach, na skutek porozumienia między pułk. Kocem a pułk. Miedzińskim, „Gazeta Polska” zostaje oficjalnym organem Ozonu. Przed kilku dniami p. Marszałek Rydz-Śmigły przyjął pułk. Miedzińskiego.

Skarga do prokuratora została wczoraj złożona przez „Słowo”

Wczoraj gazeta nasza została skonfiskowana za artykuł wstępny p.t. „Bronimy konstytucji, bronimy praw”. Zostaliśmy powiadomieni, że artykuł zostaje zajęty w całości, prócz nagłówka oraz ustępu z wyrokiem Sądu Najwyższego przytoczonego w artykule.

Po zawiadomieniu o konfiskacie urzędnik naszej administracji zwrócił uwagę starostwa na to, że w zajętej treści artykułu jest cytowany również ustęp z artykułu: „Dostępnym polityki nie loziumiem”, który to ustęp był swego czasu, a mianowicie w dniu 29 września r. b. skonfiskowany, ale Sąd Okręgowy prawomocnym orzeczeniem z dnia 7 października konfiskatę tą uchylił, a więc, że ten ustęp pod żadnym względem przez starostwo powtórnie zajęty być nie może, zwłaszcza, że artykuł wyraźnie podkreśla, że ustęp ten przedrukowuje się jako zwolniony przez sąd spod konfiskaty.

Na to oświadczenie naszego urzędnika odpowiedział przedstawiciel starostwa, że go to nie obchodzi, że starostwo nie otrzymało powiadomienia od sądu o uchyleniu konfiskaty.

Wobec tego redaktor naszego pisma w towarzystwie radcy prawnego, adwokata Świdły udał się do prokuratora Sądu Okręgowego składając skargę.

Skarga wskazuje:

że w dniu wczorajszym 16

października został skonfiskowany w artykule: „Bronimy konstytucji, bronimy prawa” ustęp z artykułu ogłoszonego i skonfiskowanego w dniu 29 września, którego konfiskata została uchylona prawomocnym orzeczeniem Sądu z dnia 7 października nr. pras. 165/37;

że taka ponowna konfiskata ustępu artykułu co do którego Sąd już orzekł bezzasadność konfiskaty jest działaniem na szkodę interesu publicznego ponieważ podrywa zaufanie i szacunek do orzeczeń sądowych, oraz prywatnego materialnego interesu wydawcy gazety;

że wobec tego winny przestępstwa przekroczenia władzy ze szkodą interesu publicznego i prywatnego powinien być ukarany w myśl art. 286 K.K.

Do powyższego dodać należy, że tłumaczenie przedstawiciela starostwa, że urząd starościński nie był powiadomiony w orzeczeniu Sądu popierające nie ma znaczenia istotnego dla sprawy, co najwyżej może mieć wpływ na obniżenie kary, po drugie wywołuje zdziwienie, ponieważ wydawnictwo „Słowo” było powiadomione o orzeczeniu w odpowiednim czasie, a sąd informuje zazwyczaj jednocześnie zainteresowaną gazetę i urząd starościński.

Przygotowania do sesji sejmowej

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Z inicjatywy marszałka Cara zbierają się we czwartek w Sejmie prezydja i uprawnieni delegaci wszystkich grup regionalnych. Czy zebranie to będzie miało jak to ziośliwie twierdzi pewna część prasy — charakter dawnego konwentu senjorów? Oczywiście nie.

Dla dwu zasadniczych względów: Po pierwsze w zebraniu nie wezmą udziału prezesi klubów politycznych, bo takich w Sejmie dotychczas nie ma. Są tylko luźne grupy polityczne, które nie obowiązują nawet solidarne głosowanie.

Po drugie, na zebraniu tem nie zapadnie żadna decyzja polityczna, jak to bywało zwyczajnie na konwentach senjorów. Przed stawiciele grup regionalnych zbierają się zresztą nie poraz pierwszy, lecz poraz trzeci. Marszałek Car wprowadził bowiem zwyczaj zbierania posłów przed każdą sesją.

Zebranie czwartkowe będzie miało w pierwszej części charakter sprawozdawczy, gdyż poszczególne grupy będą zdawały relacje ze stosunków politycznych, panujących w terenie. Natomiast w drugiej części postowie wypowiedzą się w najważniejszych aktualnych kwestiach politycznych, przedewszystkiem na temat swego stosunku do rządu, poczynając od Ozonu, zmiany ordynacji wyborczej i najbliższych prac ustawodawczych.

Na podstawie przebiegu odbytych niedawno zebran poszczególnych grup regionalnych można sądzić, że w Izbach nastroje dla rządu są wysoce negatywne, że polityka rządu, szczególnie polityka wewnętrzna, będzie przedmiotem dosadnej krytyki. Większość Sejmu jest przeciwna niewątpliwie również zmianie ordynacji wyborczej i krytycznie ocenia wystąpienie w tej sprawie Ozonu.

Chociaż więc w czwartek nie zapadną żadne decyzje, nie mniej dyskusja, jaka odbędzie się na tem zebraniu budzi duże zainteresowanie w sferach rządowych i politycznych, gdyż jej przebieg pozwoli rządowi zorientować się lepiej, jakie stanowisko zajmie Sejm na najbliższej sesji, wobec ważnych zagadnień politycznych.

Wiejski organ O.Z.N. o planie gen. Żeligowskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Najnowszy numer „Wsi Polskiej”, organu sektora wiejskiego O.Z.N., zajmuje się omówieniem planu gen. Żeligowskiego, mającego na celu przerzucenie szeregu prac, zmierzających do podniesienia kultury i produkcji rolnej, — z dobrowolnych organizacji rolniczych na samorząd terytorjalny. „Wies Polska” kończy swe uwagi tak: „Ciekawi jesteśmy, co o tem powiedzą organizacje dobrowolne i samorząd rolniczy. Wystąpienie to spowoduje niewątpliwie obfite komentarze. W dążeniu bowiem do urealnienia inicjatywy i prowadzenia spokojnego prac, równoznacznych z potrzebami lokalnymi, plan gen. Żeligowskiego jest próbą śmiałą. Czy właściwe jest jednak niedocenicanie roli organizacji dobrowolnych na wsi, można mieć wątpliwości”.

Dodać należy, że „Wies Polska” pozostaje pod wpływem na prawiacy.

Co robi wydział kultury Ozonu?

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Dowiaduję się, iż wydział kultury, Ozonu pozostający pod kierunkiem Ferdynanda Goetla, organizuje wycieczkę literatów i pisarzy celem zwiedzenia centralnego okręgu przemysłowego. Wycieczce tej ma towarzyszyć wicepremier Kwiatkowski.

Ks. Panaś święci sztandary w asyście socjalistów i Wiciowców

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W województwie stanisławowskim, w Deleńowie, odbyło się uroczyste poświęcenie sztandarów szeregu oddziałów powiatowych Stronnictwa Ludowego. W czasie tej uroczystości przemawiał ks. Panaś, znany działacz Stronnictwa Ludowego, a po nim dwaj przedstawiciele P. P. S. ze Stanisławowa i młodzieży z „Wici”.

Tajemniczy napad

WARSZAWA. Pat. W dniu 16 bm. na terenie pow. wysokomazowieckiego nieznana bliżej grupa ludzi zamierzała dokonać napadu na wieś Wyronki Kościelne.

Miejscowe organy policji państwowej wpadły na trop bandy z zamiarem udaremnienia urządzającego w nocy z 15 na 16 bm. oblężenia w wyniku której zdołano ująć trzech uczestników napadu na policję resztą wykorzystawszy porę nocną i ostrzeliwując się, uciekli. Poscig za resztą napastników trwa. Energetyczne dochodzenie przy udziale władz bezpieczeństwa i policji zostało zarządzone.

Wojewoda Grażyński.

We czwartek wieczór doszła nas wiadomość o utworzeniu przez woj. Grażyńskiego nowego kartelu politycznego w postaci porozumienia: Harcerstwa, Strzelca i Młodej Wsi i natychmiast napisałem w tej sprawie artykuł wstępny zajmując w nim określone i zdecydowane stanowisko polityczne i prawnokonstytucyjne. Niestety artykuł ten został skonfiskowany i była to 45 konfiskata od sympatycznej dla nas daty. W piątek ponowiłem próbę omówienia tej kwestji i znów w sobotę rano zostaliśmy po raz 46ty skonfiskowani o czem wyżej. Ale cała prasa polska rozpisuje się w danej chwili o woj. Grażyńskim i jego porozumieniu, tylko mój głos nie mógł się z poza konfiskat wydobyć. Nie mogę być jednak jedynym dziennikarzem w Polsce, który tego tematu nie poruszył i dlatego poraz trzeci usiłuję o mówić tak drażliwy dla wszystkich jawnych i zakonspiracyjowanych „naprawczy” temat, jakim jest wojewoda Grażyński.

Porozumienie Harcerstwa, Strzelca i Młodej Wsi ma dwójakie oblicze: polityczne i prawnokonstytucyjne. Rozpatrzmy najpierw polityczne.

Już zwrócono uwagę w prasie, że te trzy młodzieżowe organizacje są silniejsze od Ozonu. Wyborczo też zapewne przedstawiają większe wpływy, aniżeli Ozon p. Koca. Nie dziwnego. Są to organizacje oddawna karmione subsydjami z podatkowych pieniędzy pań-

stwowych, organizacje, które nie miały być narzędziem zdobywania władzy dla politycznego ambicjuszka, lecz przygotowywaniem narodu do obrony, — specjalnie harcerstwo i Strzelec miały być ogólnonarodowymi, pozapolitycznymi organizacjami obrony narodowej. Stąd wniosek pierwszy: woj. Grażyński skupił koło siebie dużą siłę liczbową; wniosek drugi: jest to poważne centrum polityczne od Ozonu niezależne, bo przecież Harcerstwo i Strzelec połączyły się w tem porozumieniu z Młodą Wsią która do Ozonu nie przystąpiła... nawet chociażby oficjalnie.

Czy woj. Grażyński skupiwszy koło siebie takie siły będzie szedł śladem swego byłego kolegi z „naprawczych” obozu p. Jerzego Szuriga, przywódcy ZZZ i będzie się otwarcie przeciwstawiał Ozonowi, będzie go otwarcie zwalczał? O nie! Tego głupstwa, tego taktycznego nonsensu p. Grażyński nie zrobi. Przeciwnie zapewne będzie dążył do podporządkowania p. Kocowi nie tylko Harcerstwa i Strzelca, które przecież już nieraz akces do „Ozonu” zgłaszały, ale i owej Młodej Wsi, w charakterze nawróconego grzesznika. Nazewnać wszystko odbędzie się państwowotwórczo i wśród stałego wysyłania depesz do Marszałka, p. Koca i innych podobnych rytuałów. Tylko przy sposobności da się jednak odczuć p. Kocowi, że przeciw konsolidacji odbywa się nie drogą nakazu zgóry, a jednak

drogą pertraktacji z „naprawczami” i jeszcze subtelniej, że owe porozumienie to coś w rodzaju nowoczesnego konia trojańskiego, którego on, woj. Grażyński, jest pilotem.

Krótko mówiąc porozumienie trzech potężnych organizacji młodzieżowych to poważna próba odegrania się „naprawy” to pierwsze wysunięcie się osoby p. Grażyńskiego w politycznej ofensywie do władzy. Posunięcie z jego strony — trzeba mu to przyznać — za równo śmiałe, jak rozważne i zręczne.

Z prawnokonstytucyjnego punktu widzenia zaszła rzecz świadcząca oczywiście o dekompozycji władzy w Polsce. Bo przecież p. premier Składkowski bardzo pocieciwie i bardzo szczerze popiera Ozon, a oto jego bezpośredni podwładny gra z tym Ozonem, wobec tego Ozonu występuje jako strona, jako siła polityczna, odrębna, z którą telefonogramem sprawy załatwić nie można, z którą trzeba pertraktować. Tak pertraktował ongiś z królem jego mością jakiś sobiepan kresowy, jakiś Jaręma, jakiś inny hetman, czy półudzielną wojewodę. Nawet w anarchizowanej Francji, nie wolno prefektom występować z deklaracjami politycznymi, bez rozkazu ministra spraw wewn., a cóż do piero samodzielnie grać z rządem, z sytuacją polityczną całego kraju. Tak! to wszystko przypomina jakieś stosunki feudalne kiedy rzą-

decy krajów prowadzili samodzielna politykę.

Premier Składkowski zabronił wojewodom obchodzić dziesięciolecia swych rządów. Ale woj. Grażyński, który przed tym okólnikiem uczcił swe dziesięciolecie na na Śląsku obchodem, który można porównać z jubileuszem 50-lecia rządów królowej Wiktorji nie wziął do serca tego okólnika, który wyglądał na dezawiację jego manjery działania. Premier Składkowski wydał okólnik zabraniający starostom prezesować różnym organizacjom. Starostom — Ale wojewoda Grażyński jest prezesem Harcerstwa i bardzo wielu innych organizacji mających pierwszorzędne znaczenie polityczne.

Prasa woj. Grażyńskiego: Polska Zachodnia, Nowy Kurjer, Narod i Państwo, dawniej także Front Robotniczy obrzuca mnie plugawymi oszczerstwami i obelgami. Ja jednak będę obiektywny usque ad finem. Uważam woj. Grażyńskiego za najwybitniejszą siłę polityczną wśród naszych dygnitarzy. On i jedynie on może być fiurerem naszego totalizmu. Tylko, że będzie ten totalizm p. Grażyńskiego tem się różnił od totalizmu Hitlera, czy Mussoliniego, że będzie to istotnie tak jak już kiedyś napisałem: „Fiurerja bez ideologii” Bo ideologij woj. Grażyński nie stworzy. Cat.

List do Redakcji

SZANOWNA REDAKCJO!

W numerze z 13 b.m. w artykule „Ciekawa deklaracja lojalności wobec Oronu” podała Szanowna Redakcja rzut oka na działalność dr. Emila Bobrowskiego. Nie podała jednak Szanowna Redakcja tego faktu, z jego życia, którego mu żaden Polak zapomnieć nie powinien: faktu że był on jednym z przewodników rewolty z 6-go listopada 1923 r. — że ciąży na nim współodpowiedzialność za rzeź 8 Pułku Ułanów na ulicach Krakowa.

Nie jestem członkiem O.Z.N., — ale jestem oficerem rezerwy 8 Pułku Ułanów. I jako taki uważam za swój obowiązek przypomnieć wam wobec w Polsce ten fakt z życia dr. Bobrowskiego.

Przypomnieć go przedewszystkiem Panu Pułkownikowi Kocowi i wyrazić zdanie, że nie godzi się, by On, Pułkownik Wojska Polskiego przyjmował do stowarzyszenia przez siebie organizacji człowieka, na sumieniu którego współcięża krew pomordowanych Polskich Oficerów i Żołnierzy.

Przypomnieć go przedewszystkiem O.Z.N. przedstawia Szanowna Redakcja jako dowód słabości lewicy sanacyjnej. Ja na ten jego krok zapatruję się inaczej.

Proszę uprzejmie Redakcję wszystkich pism, podziękować mój punkt widzenia, by zechcieli przedrukować niniejszy list na swoich łamach.

Z wysokim poważaniem

Hieronim Tarnowski

PUDER ANTIBA z puszką

PUDER ANTIBA z PUSZKĄ LUBEDZIMA będący rzeczywistym ostatnim słowem w kosmetyce — tym się różni od innych pudrów, że:

- 1) jego cząsteczki po przeniknięciu do porów nie pęcznieją pod wpływem wilgoci i ciepła skóry — a szym pudrem;
- 2) nie rozszerza porów;
- 3) jest najsubtelniejszy z pudrów dotychczas używanych;
- 4) nie zbija się w grudki i nie układa się — dzięki czemu;
- 5) nie zatyka porów — a więc;
- 6) pozwala skórze normalnie oddychać i tym samym;
- 7) przyspiesza odnowienie tkanki powierzchniowej skóry, a szym;
- 8) zapobiega tworzeniu się zmarszczek;
- 9) jest dyskretnie perfumowany specjalną kombinacją zapachów „air embaumé”;
- 10) jest wyrobiony w 12-tych kolorach;
- 11) jest sprzedawany w ładnych pudełkach zawierających puszek w najlepszym gatunku;
- 12) Cena pudełka dużego wraz z ładnym puszką wynosi zł. 2.75. Cena pudełka małego wraz z puszką wynosi zł. 1.50.

SKŁAD GŁÓWNY: Poczta, M. Łódź, ul. Mickiewicza 15, S. A. WARSZAWA.



4.000 książeczek dziennie premijowanych PKO. V serii

Jest to niespotykany dotąd rekord — ustanowiła go V-ta seria premijowanych książeczek oszczędnościowych P. K. O., których codziennie wydaje Centrala i Oddziały P.K.O. oraz wszystkie Urzędy Pocztowe około 4.000 sztuk.

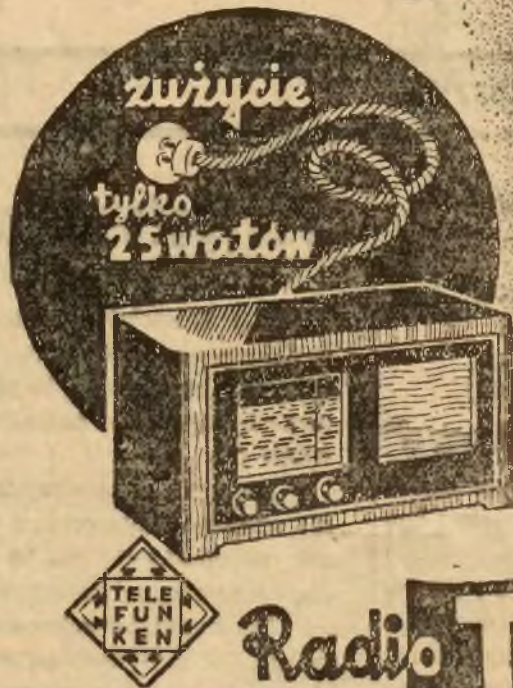
Nie dziwnego, bo książeczka premijowana jest niezwykle wygodna i korzystna. Posiadacz jej uczestniczy co 3 miesiące w losowaniu premii od 50 do 500 złotych.

Niezależnie od tego wypłaca P.K.

O. posiadaczowi książeczki po upływie 9 i pół lat trwania 600 złotych, a więc kwotę wyższą od wpłaconej. Tak więc 5 złotych miesięcznie pozwala na zebranie poważnej sumy 600 złotych, a ponad to daje możliwość otrzymania kilkuset złotych premii.

Nie zlekaczmy więc z otwarciem książeczki premijowanej V-tej serii i pamiętajmy, że wydają je wyłącznie Centrala i Oddziały P.K.O. oraz wszystkie Urzędy Pocztowe.

FENOMEN



Radio TELEFUNKEN

POD KAŻDYM WZGLĘDEM

zarówno co do wspaniałości tonu, selektywności jak i licznych nowoczesnych udoskonaleń technicznych. TELEFUNKEN-FENOMEN to jedyna superheterodyna o małym zużyciu prądu, tylko 25 watów (jak mała żarówka) przy pełnej wydajności i światowym zasięgu. Niska, dostępna cena dla wszystkich. Oto superheterodyna, na jaką wszyscy czekali.

harmónia tonów — symbol jakości

Tajny okólnik Z. N. P.

w obronie usuniętego zarządu

„Goniec Warszawski” donosi: Usunięty decyzją władz od kierownictwa agendy Związku Nauczycielstwa Polskiego dawny zarząd z p. Janem Kolanką bynajmniej nie usunął się z ciele, ani nie skapitulował przed dokonaniem zarządzeniami, lecz podjął intensywną akcję zarówno na terenie stolicy, jak i w kraju.

Z Wielkopolski otrzymujemy ciekawe relacje. Oto zarząd okręgu poznańskiego ZNP wydał dwa okólniki. Jeden z nich wyraża zaufanie Zarządowi p. Kolanki i nawołuje do powzięcia uchwały w tym duchu i skierowywania ich do władz, a przy tej sposobności należy przestrzec przed wciąganiem ZNP do polityki. To ostatnie jest niesłychanie klasyczne. Wszak nikt inny, jeno zarząd ZNP właśnie wprowadza politykę do swego urzędowania. To jest jeden z najśmielszych zarzutów przeciwko niemu.

A drugi okólnik, wydany w początkach tego miesiąca, jest poufny i skierowany tylko do wiadomości członków. Opiewa on następująco:

1. „Wszelkie oświadczenie Zarządu Głównego ZNP ulegają w prasie konfiskacie. Podajemy przeto tą drogą do wiadomości oświadczenie Zarządu Poznańskiego Okręgu ZNP. (to. o którym pisaliśmy wyżej — Red) wydane spowodowane zawieszeniem działalności Zarządu Głównego ZNP, oraz instrukcje Zarządu Głównego ZNP. Oświadczenia podobnej treści, względnie krótkie uchwały, wyrażające zaufanie dla Zarządu Głównego ZNP i oświadczające się przeciwko zawieszeniu jego działalności, należy niezwłocznie podać we wszystkich ogniskach i oddziałach Z.N.P. oraz uchwały te wzgl. oświadczenia zaraz po ich uchwaleniu przesłać do: 1) Prezesa Rady Ministrów, 2) Ministra WR i OP, 3) kol. prezesa Jana Kolanki — Warszawa, ul. Felińskiego 15, 4) do organizacji i wybitnych osób w powiecie.

2. Zarządzać przesyłania śladów członkowskich do Warszawy. Składki te przysyłać tylko raz na trzy miesiące, aby stosownie do postanowień statutu zachowywać prawa członków.

3. Zarządzeń komisarycznego zarządu nie uznajemy.

4. „Głos Nauczycielski”, jako organu tego zarządu nie przyjmować. W niedługim czasie otrzymają ogólna nowe czasopisma nauczycielskie, które będzie organem wybranym przez Zjazd Delegatów Zarządu ZNP.

5. Składki przysyłać na adres: Zygmunt Nowicki — Warszawa, ul. Dobra 6 — 8.

6. Na prace organizacyjne trzeba zbierać dobrowolnie składki i przysyłać również pod podanym wyżej adresem.

7. O wszystkich decyzjach szybkość działania. Listy z wiadomościami przysyłać dyskretnie na nazwiska i prywatne adresy członków Zarządu Głównego i Okręgowego.

8. Wytrwać w pracy i w walce o nasze słuszne postulaty zawodowe i organizacyjne.

Tak wyglądają instrukcje i wskazania dawnego zarządu. Jest to wyraźna walka z zarządzeniami władz.

Chyba się znajdują sposoby na przeciwdziałanie anarchicznej działalności odpowiedzialnych czynników, które w dalszym ciągu wicherzą....

Jak „naprawiacze” szmuglują swe sympatje do Z. N. P.

W artykule „Dorobek nauczycielstwa polskiego” zamieszczonym w organie Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew”, znajdujemy ustęp, dotyczący do pewnego stopnia stosunku „siewców” do nauczycielstwa zrzeszonego w Zw. Naucz. Polskiego. Ustęp ten brzmi następująco: „I w szeregach naszej Organizacji pracowali i pracują członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Są oni naszymi kolegami, towarzyszy naszym codziennym trudom w walce o Polskę Chłopską. Zrosli się z naszymi ideami patriotycznymi, oddając wszystkich swój czas wolny od zajęć szkolnych pracy obywatelskiej, nacecho-

wanej wysiłkiem, godnym patriotyzmem, pracy dla Wsi i Rzeczypospolitej Polskiej. Na specjalne podkreślenie zasług pracy nauczycielstwa w okresie przygotowań do Kongresu czerwcowego Centralnego Związku Młodej Wsi. Był to koniec roku szkolnego, czas, w którym nauczycielstwo jest ogromnie zajęte. A jednak nauczyciele, członkowie Związku Młodej Wsi, oddali wszystką swą energię, prowadząc chóry, orkiestry, by godnie wypaść święto zbratania się chłopów z Armią i jej Wodzem Naczelnym Marszałkiem Edwardem Śmigłym — Rydzem.

Ogólnopolska wystawa radiowa

od 30 października do 14 listopada 1937 r.

urządzona staraniem Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy przy współudziale „Polskiego Radia” obejmie działy: przemysłowo-handlowy, naukowo-pedagogiczny, radiokomunikacyjny, radiofoniczny i ogólny.

Czysty zysk przeznaczony na radiofonizację szkół na Pomorzu! WIELKIE NIZKI KOLEJOWE

Zgłoszenia przyjmuje: Dyrekcja O. W. R. w Bydgoszczy, Ratusz, pok. 24

Dziesięć przykazań dla młodzieży niemieckiej

W odezwie do młodzieży akademickiej w Niemczech, kierownictwo jej ustaliło następujących 10 naczelnych punktów:

1. Studencie Niemiecki, — nie to jest koniecznym, że żyjecz, ale to, abyś obowiązki wobec Twojego Narodu spełniał. Pierwsze z nich jest, — to Niemcem.

2. Najwyższym prawem i godnością dla Niemca, jest honor. „Zraniony Honor” może być jedynie odpokutowany krwią. Twój honor, jest wiernością dla narodu i dla samego siebie.

3. Być Niemcem, to znaczy posiadać charakter. Zadaniem Twoim — to wywołanie wolności ducha niemieckiego. Szukaj prawd, które istnieją zamknięte w Twoim narodzie.

4. Rozpusta i swawola, nie są żadną wolnością. W służbie leży wolność. Od Twojej wiary, zapалу i woli, zależy przyszłość Niemiec.

5. Jeśli kto nie posiada fantazji przedstawienia sobie czegoś, niczego nie osiągnie — i niczego nie zapali, jeżeli w Tobie samym nic nie płonie. Miej odwagę podziwiać i odnosić się do drugich z szacunkiem.

6. Jest się urodzonym dla narodowego socjalizmu, bardziej jeszcze, jest się do tego wychowywałym, najwięcej do tego wychowuje się samemu.

7. Co Ciebie na zalamie, uczyni Ciebie tylko silniejszym — należy chwalić to, co wzmacnia.

8. Naucz się żyć w porządku. Karność i dyscyplina stanowią podstawowe zasady każdej społeczności i początek wszelkiego wychowania.

9. Jak wódz bądź stanowczy w wypełnianiu Twoich obowiązków, zdecydowany w przedsięwzięciu rzeczy koniecznych, uczynny i dobry, wielki w pozucaniu potrzeb życiowych innych, a skromny w ocenianiu własnych.

10. Bądź kolegą. Bądź rycerski i skromny i w życiu prywatnym, bądź wzorcowy. W obcowaniu z ludźmi poznaj się miarę Twojej dojrzałości. Bądź równym w myśleniu i działaniu. Żyj, wzorując się na Wodzu.

Owe 10 przykazań opatrzone naszymi słowami: „Najlepsi ludzie naszego narodu wszystkich czasów żyli i walczili według podanych praw.

Na Śląsku powstał Tymczasowy Komitet Wykonawczy Stronnictwa Pracy

W Katowicach odbyło się posiedzenie członków b. zarządu wojewódzkich N.P.R. i Chr. Dem., na którym wybrano Tymczasowy Komitet Wykonawczy Stronnictwa Pracy. Na czele stanął jako prezes — W. Korfanty, jako wiceprezesi — dr. Tempka, mec. Mildner i p. Gawrych, jako sekretarze — pp. Sonicki i Miedziński, jako skarbnik p. Klonowski. W skład Komitetu weszło nadto 6 osób.

„Wici” i p. Poniatowski są tego samego zdania o Gaciach

Wahy Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” ziem południowo-wschodnich powziął jednogłośnie uchwałę treści następującej: „Wahy Zjazd uważa Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci za istotną kuźnię światopoglądu kultury chłopskiej”. Dalsza uchwała potępia w niezwykły ostry sposób te pisma, które zaatakowały Uniwersytet Orkanowy, stwierdzając, że ataki te „są oszczerstwem, jakim zgłębiałtowaniam uległoby życie polskie, gdyby ci mieli władzę i wpływ na władzę”. Zjazd oświadczył, że „Un. Wiejsk. Ork. w Gaci jest treścią z treści, kość z kości własnością młodzieży chłopskiej.”

Z Rosji Sowieckiej Dalsze prześladowania religijne

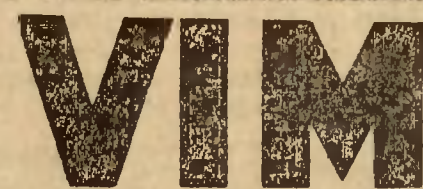
Wbrew rozsiewanym tendencyjnie zagranicą wiadomościom, jakoby zaprzestano intensywnej propagandy antyreligijnej, prześladowania wszystkich wyznań na terenie Rosji sowieckiej przybrały raczej ostatnio na sile. Tak na przykład władze sądowe w Smoleńsku skazały ostatnio na trzy lata więzienia pewnego katolika, który odważył się słuchać przez radio transmowanego przez jedną z polskich stacji nabożeństwa.

W Charkowie nie rzadkie są wypadki, że młodzi bojówkarze komunistyczni urządzają formalne napady na domy prywatne, w których według ich podejrzeń odbywają się mogą tajne nabożeństwa.

Władze miejscowe są zobowiązane okazywać agentom ruchu bezbożniczego przychylność, a nawet wyraźnie pomagać im w prowadzonej przez nich akcji. Najlepszego przykładu dostarcza sam Stalin przyjmując tytuł wielkiego protektora ruchu bezbożniczego, ofiarowany mu przez radę naczelną ruchu bezbożniczego. Przez przyjęcie tego tytułu chciał Stalin, jak sam się wyraził, pokazać, że „władze powinny popierać ruch ten wyraźnie i niepozostawiać wyłącznie inicjatywę prywatnej tego, na czym tak zależy najwyższemu dostojnikowi państwowemu.

Dymitrow, Woroszyłow i inni dostojnicy sowieccy poszli za jego przykładem i pozwolili się nazwać członkami honorowymi komórek organizacji bezbożniczej. Pod protektorem nowych członków honorowych ma sowiecki ruch bezbożniczy wejść w nowy okres rozkwitu i z tem większą bezwzględnością prowadzić walkę z wszelką religią, której dotychczas niszczyć nie potrafił.

POWSZECZNOŚĆ OŚWIATY ZALEŻY OD ILOŚCI SZKÓŁ. POMÓŻCIE JE BUDOWAĆ



W WIRZE STOLICY

WSZYSTCY SIEDZĄ.

W szlachetnym porzywie budujemy szkoły, — a za nie więzień. Istotnie analfabetów mamy trochę więcej niż przestępców, ale różnica jest chyba minimalna.

Gdyby nie pocziwe stare zamki królewskie doprawdy nie wiadomo, gdzie pomieszczonoby wszystkich reżimieszeków. Więzienia w Sandomierzu w Lublinie i jeszcze w 10-ciu innych miejscowościach to dawne rezydencje naszych królów. Na zamku Lubartu w Łucku w pokoiku gdzie ongi gościł Jagiello, jest teraz areszt dla prostytutek. Demokracja postępuje!

Nasi królowie mieli swe zamki tylko po miastach i stąd dziś wsze są w kłopot. Bo gmina jest, pan wójt jest, a więzienia niema. Gdzie trzymać przestępców? Wyszukano już projekt, by chłopów co mają odsiadkę pakować napół dnia do szkoły; w rannych godzinach byłiby wolni, a popołudniu, gdy dzieci idą do domu, oni odsiadują liby swą karę. Nie wiadomo dlaczego praktyczny ten pomysł nie został zrealizowany. Może jeszcze ministrowie Świętosławski — gmachy szkolne Poniatowski — chłopci i Grabowski — więzienie, się porozumieją i sprawa będzie ku powszechnemu pożytkowi załatwiona.

Areszty gminne są przeciążone. Ktoś widząc śpieszącego między kmiorka zapytał:

— A dojad tak śpieszyta mój kumoterku?

— Do aresztu gminnego na odsiadkę.

— Za coż to?

— Pies zerwał się z łańcucha i tał po drodze — 2 dni paki; komisiar stwierdził, że okno w chlewiku o 7 cm za wąskie — 3 dni kozy; kłozet w o gródki nie wytyklowano przepisowo — 2 dni aresztu; krowa wracała z pastwiska szosa — 7 dni więzienia; ko mi sobie sam wyczyściłem zamias wezwąć urzędowego kominiarza — 1 dni paki; szope na siano sobie posta wilem bez przedstawienia planów w starostwie — 3 dni ciupy; buraka u gotowałem i masas zamast cukru d herbaty dołalem — 4 dni cennicy chałta na szaro — nie na biało pomalo wałem — 2 dni aresztu.

— To macie w sumie 26 dni do od siadki.

— Ja dla równego rachunku odsiedzę 30. Taki chłopski urlop. A te 4 dn to poproszę zaliczyć na konto kar w przyszłym kwartale.

Podobno kiedyś ogół społeczeństwa brzydził się człowiekiem karany człowiekiem co „sjedział”. Dobrze, że dziś ogół społeczeństwa nie brzydzi się jeszcze człowiekiem co nigdy nie „sjedział”.

Karol.

Obrazy do sprzedania

widoki Wilna i wileńszczyzny oraz wykonuje portrety z natury na poczekaniu.

Art.-malarz A. Miedzybłocki Wilno, ul. Mickiewicza wejście od placu 1—6.

PREZES KONCERNU PHILIPSA W WARSZAWIE.

Dnia 18 b.m. zawita do Warszawy wybitny przedstawiciel sfer przemysłowych Holandii Dr. Antoni Philips, twórca i Prezes koncernu Philipsa i Prezes Rady Nadzorczej Polskich Zakładów Philips S.A. oraz Inż. P.S. Otten, generalny dyrektor koncernu.

Dr. Antoni Philips i Inż. P.S. Otten wezmą udział w uroczystości poświęcenia nowej fabryki radiodiodniaków Polskich Zakładów Philips S.A., która odbędzie się w dniu 19 b.m. w obecności władz państwowych.



Wyroby firmy SCHICHT-LEVER S. A.

Śmieszki-uśmieszki

Pewna wielbicielekka Marka Twaina pytała go pewnego razu czy ma wesołość, czy też pecha w miłości?

— Złecydowanego pecha, łaskawa pani, — odparł Twain. — Jedyna kobieta na świecie którą kocham wyszła z ramienia...

— Czy będę niedyskretną jeśli zapytam za kogo?

— Pani powiem — odparł Twain i nachyliwszy się jej do ucha dodał: „za mnie!”

Jeden z wielbicieli Gerhardta Hauptmanna zapragnął go odwiedzić i zjawił się w Agnetendorf, gdzie pisarz mieszkał.

Ponieważ nie orjentował się w wiosce, spytał pierwszego z brzegu chłopka gdzie tu mieszka Hauptmann?

Zapytany zmierzwił go lekceważąco od stóp do głów i powiedział:

— U nas mieszka dwóch Hauptmannów. Którego pan szuka? Czy tego, który nim naprawdę jest, czy tego, który się tylko tak nazywa?

— Ach jaki śliski jest ten piesek pani — mówi Kazio do pewnej uroczej damulki na Mickiewicza...

— Co też panu się śni? Przecież ja nie mam żadnego psa...

— Zapewne... zapewne..., ale jakoś trzeba zacząć tę rozmowę...

— Co ty mówisz pozwałaś profesora S do obrazu...

— Owszem. Możesz się go zapytać...

— A co przedstawiał obraz?

— Ewę i węża...

— A kto pozwał do Ewy?

— Stefan, człowiek bardzo religijny odbywał w tym roku podróż do Ameryki, oczywiście nie sposobem Lądberg, ani Zepelina, ale statkiem pasażerskim. Zdarzyło się, że na okręcie zmarł jeden z marynarzy i miał zostać pochowany w morzu. Do zaszytego w worek ciała, przyczepiono drugi worek napełniony węglem, by ciało poszło na dno.

Stefan widzi ceremonię ładowania węgla do worka i przypięcia worka do zaszytego ciała nieboszczyka, po czym zwraca się do sąsiada i mówi:

— Wiem dobrze, że niektórzy ludzie idą po śmierci do piekła, ale nie słyszałem jeszcze żeby zabierali stąd własny węgiel...

— Słyszałem, że się ożeniłeś?

— Tak. Wiesz... jako kawaler czułem się źle w domu i poza domem...

— A teraz?

— Teraz czuję się źle tylko w domu.

— Gdy zapytałem pańskiego kolegi na ile lat mnie ocenia, powiedział, że na dwadzieścia pięć...

— Ach to głupiec i arogant! Niech pani spróbuje zapytać mnie...

— Cemu pan jest taki zmartwiony panie Jasie?

— Ta pogoda mnie przygnębia, psia krew... Potrzebuję gwałtownie pieniędzy i liczyłem na niego szwagra...

— Co tu ma pogoda do rzeczy?

— Szwagier prowadzi kino...

— Adaś ma dziewięć lat. Ciotka schwyciła go na paleniu papierosów.

— Ach, ty smarkaczu... Nie wstydz się?

— Kochana cioteczko... od czterech lat już staram się odzwyczaić od tego i nie mogę...

Wybr. Wel.

NIE ZAKAZANY OWOC

jest najsmaczniejszą potrawą dla kobiet.

„Kwiaty Polskie” (fleurs polonaises)

BROCARD

Co się wyrabia w odległości 70 km. od Mińska

Z taką ludnością jaką mamy na wschodzie można żyć spokojnie. Ale w interesie całości Państwa nie należy doprowadzać tej ludności do rozpacz.

Marsz. Aleksander Prytor
Wywiad ze „Słowem” 14 maja b.r.

Niestety, rzecz się dzieje po tej stronie granicy.

NAJDRAŻLIWSZA GRANICA

W odległości nie większej chyba, niż 70 km. od Mińska, siedzi najruchliwszego, najenergiczniejszego, najwściekłego ogniska antypolskiej propagandy na świecie. Tego Mińska, w którym wydawano karabiny maszynowe dla band dywersyjnych, gdzie drukowane są w milionowych egzemplarzach antypolskie wydawnictwa, skąd idą na i przez zieloną granicę karawany agitatorów, szpiegów, wyrotowców w płatnych i ideowych slugusów Stalina.

Naszą granicę w sąsiedztwie Mińska, być może, uważa można za najbardziej drażliwą i najbardziej niebezpieczną. W ten sposób dochodziłoby się do logicznego wniosku, że należy ją otoczyć specjalną opieką i pieczołowitością zarówno w materialnym tego słowa znaczeniu, jak może przede wszystkim moralnym. Należy tę granicę i ludność zamieszkałą w jej pasie, specjalnie i odpornie wyposażić wobec energicznych ataków wrażeń propagandy, bo nigdzie bardziej, jak pomiędzy Rakowem i Dołhinowem, wystawiona jest na najbardziej niebezpieczną próbę.

Otóż w tej mierze czyni się właśnie odwrotnie.

KTO U NAS ROBI „KOMUNISTÓW”

Właściwie, jeżeli chodzi o filozofię czy antysemickie nastroje ludności, to regulowane są one głównie przez wieści z Sowietów, które przekładają do nas narówni z ich łgarską propagandą. Chłopi już wiedzą, że tam głód, bieda, a ostatnio wypadki rozstrzelani, zwłaszcza zaś straszące widmo kolchozów — oto są moralne fundamenty, na których wspiera się raczej wyraźnie antybołszewicki nastroj naszych po granicznych chłopów.

Natomiast przerażenie poprostu ogarnia na myśl, że działalność poszczególnych naszych organów administracyjnych, nie tylko nie wspierała w podtrzymaniu tych nastrojów, a raczej przez swą nieudolność, biurokrację, a często chyba złośliwość, stanowi źródło ogólnego przygnębienia, apatii i zniechęcenia.

Zresztą na temat, kto i jak robi u nas „komunistów”, zabierał mi głos kilkakrotnie. — Ten przykład, który chcę zacytować obecnie wydaje się specjalnie jaskrawym, a przez swą jaskrawość, bolesnym, albowiem wyrabia się takie rzeczy, jak już zaznaczyłem, w odległości 70 km. od Mińska!

KOMASACJA I MELJORACJA

Opodal miasteczka Olkowicze, w pasie przygranicznym leżą trzy wsie: Ścieszyce, Soczywki i Zabołocie. Mają one nadzielone łaki w bliskości Wilji. W roku 1935 wieś Ścieszyce miała być skomasowana, jak to się u nas mówi, „rozbita na kolonję”. Chłopi chętnie przystąpili na projekt komasacji. Narzucano im jednak równocześnie obowiązek melioracji łak. Wydział melioracyjny Urzędu Wojewódzkiego nakazał kopać rowy na własnych ich łakach, celem osuszenia. Istotnie, trawa nie była na nich „nadtoż dobra”. Miejscami wprawdzie „pakieli”, ale nie pierwszego gatunku.

To się robi dla waszego dobra — powiedziano im z urzędu — zobaczcie jaką będziecie mieli łakę śliczną.

— A mo i prau... Hłańka Trofim, jakaja łaka u grafa jość. Zausim nie toje, szto nasze bałoto.

Tedy z energią wzięli się za łopaty i poczęli kopać. Przyjechał jakiś technik „adnim słowem pan inżynier”, wytknął trasę. W ciągu roku 1935 chłopci nakopali tego rowu w jakieś 5 kilometrów do jesieni. Pozostawało go jeszcze odarniować i opleść, co pozostawiono do roku przyszłego.

DLA DOBRA CHŁOPÓW...

Z wiosną 1936 roku mieli już

k poty przenosiłowe na karku związane z komasacją. Poszli jednak popatrzeć na swe dzieło zszoroczne, na swą pracę wykonaną w pocie upalnego lata. Trafiła nie rośnię! Co się stało? Tam, gdzie ongiś były sianokosy, teraz nikła, żółta, plesziwa szczelinka.

— A Boh ty moi! Szto heta zrabitośia?! Aszukał nas „pan inżynier”!

Oczywiście, wobec takiego stanu rzeczy o dalszym wykończaniu rowu (na własną zgubę) mowy być pośród chłopów nie mogło, mimo „przynaglenia” urzędowego.

Torfiasta łaka na podłożu piaskowym. Melioracje jej oczywiście wymaga kultury rolnej. Zastosowania zastawek dla utrzymania wilgoci odpowiedniej, nawozów sztucznych, odpowiednich nasion traw i t.d. i t.d., jednym słowem ogromnego nakładu pracy i kapitału, na który trzy biedne wioski, nierównie łaką tę nadzieloną, zdołać się oczywiście nie mogą. Samo zaś wykopanie rowu z nakazu wydziału melioracyjnego, było nie „melioracją”, a popuszczeniem.

W roku bieżącym 1937-ym łaka jeszcze bardziej wyschła. Wziętem z sobą długie buty dla dokładniejszego obejrzenia „zmeliorowanego” terenu, a oto chodzę w żółtych sobie kamaszkach, które jedynie trochę... zakurzyłem. Miejscami wyłaża czarno — bure plamy suchego torfu. Do palenia się bardziej nadają niż do pasania bydła, tembardziej nie do koszenia. Przy musowa melioracja zniszczyła chłopom około 60 ha łaki. Oburzenie ich jest zatem słuszne:

— Tam hgdzie trawa była pakieli, ciapię i konia napaścić trudno.

Zaczęli tedy przemysliwać nie o wykończaniu rowów i dalszym ich kopaniu, a raczej o ich zasypaniu.

MUSZĄ PŁACIĆ ZATO, CO IM ZNISZCZONO

Tymczasem... Tak, czasem trudno jest przewidywać przyszłość.

Na jesieni roku 1937-go spadała na wieś „żółtyja papierki” — nakazów płatniczych. „Opłat melioracyjnych...” na ogólną sumę około 1500 złotych! Narazie trudno wywnioskować, czy to mają być kary za niewykończenie rowów, czy też wpłaty za ich przymusowe wykończenie (z góry?) przez władze na rachunek właścicieli?...

Naturalnie w umyśle chłopów tego rodzaju logika nie znajduje wyjaśnienia:

— Panok, tak szto heta robic — ca! Na naszym sianokosie zmusili nas kapać kanawę (hety — że samy row), sapsowali zausim trawę, a ciapię jaszczere treba płacić!!!

Ja znam dobrze tych chłopów, ich biedę, utyskiwania, splunienia i narzekania. Pochlebiam sobie, że często i łatwo zgaduję co z tego jest prawdziwą ich niedolą, a co tradycyjnym postępowaniem. Najstraszniejsza wszakże, najniebezpieczniejsza mogąca zrodzić owoce — jest ta szczególna apatia. Gdybym tak widział w tych Ścieszcach jakiś błysk buntu w oczach, gdybym słyszał złowrogi pomruk. Można by z niego wnioskujeć, że ot, stała się niesprawiedliwość, krzywda, że będą się bronić, swego dochodzić, apelować, protestować, przeciwko czemuś niespodziewanemu, niesłychanemu co na nich spadło jak piorun. — Nie, to nie jest piorun. To jest wieczna mgła, która ich okułała. Bezmierna apatia ich reakcji mówi tylko, że to — nie pierwszy, no... i... nie ostatni raz.

OPOWIEŚĆ CIUPKI

Z chaty wyszedł Ciupko, oparł się o bramę i mówił tak równym głosem, spokojnym jakby to nie o niego chodziło. Tylko jarzębina nad jego głową rzuca krwawy od blask.

Miał 3 ha łaki. Co spał to spał. Prócz tego 20 wozów siana przywoził do domu. Teraz kazali mu kopać darmo („dla własnego dobra”) 101 metr rowu. Zniszczyli mu łakę. Nawet z kosą nie wychodził w tym roku. Pojechał do sąsiednich wsi, kupił 150 pudów siana, żeby „żywić” przeżyć w zimie. A teraz przyszły nakazy i musi za to jeszcze płacić.

— A skwestator był?

— Nie — odpowiada apatycznie — ale u Zabłociu kazali, szto mu się skoro użo niędzie.

ŻÓŁTE PAPIERKI PETRONELI

Oglądam „żółte papierki”. Petroneli Ścieżko. Trzyma je dwa w prawem ręku, lewą „pomienia”. Na jednym napisano: „opłat melioracyjnych za r. 36 — 15 zł.; za rok 37 — 15 zł. Razem 30 zł., za upomnienie 75 gr.”. — Na drugim znów: „opłat melioracyjnych za r. 37 — 10 zł. Za upomnienie 1 zł. 50 gr.”

Próbuję ją rozpytać: dlaczego tu 15, a tam 10? Czy to razem za r. 37-my 25, czy to omyłka? Dlaczego od 30 zł. upomnienie kosztuje 75 gr., a od 10 zł. — 1 zł. 50 gr.? Sam nie rozumiem. — Na moje pytanie „miech się raczej zdziwiona:

— Tak panok, chto że ich wieda jeć, chto ich rozumie? Prislali, położyła za obraz i widać pakul szto, a szto mianie rać.

Nawet nie westchnęła.

Przecondną, naprawdę wyjątkową mamy w tym roku jesień. Licz nie szłochi, lasy, zagajniki stoją równo na słonecznej rewii. Lasy wokół wielkie, miejscami ciemne, ponure, ciągną się wzdłuż granicy. — Teraz, w październiku jest ciepło, słonecznie i jaskrawo czerwienią się jarzębiny.

— Dun — du — du — du! — słychać skądś głuchy sygnał.

To balszewicka czuhunka. Osześć kilometrów stąd idzie ich wąskotorówka.

Granica. — Raków, Olechnowice, Radoszkowice, Olkowicze, Dołhinów. To teren powieści Sergiusza Piaseckiego. Nocą patrząc w górę jest, a jakże, Wielka — Nie dźwiedzica rozpostarta krzywo nad granicą i tu nad lasem i tam obok, gdzie biegnie dukt graniczny. Ale cicho jest teraz, nocą przy mrozi, czasem mgła, cicho, ale i apatycznie. Flegnie, poetycznie, ale i strasznie zarazem, żeby z tej mgły z tej apatii przygnębiającej, bezmiernej nie zrodziło się coś takiego, co na dobre zahamować może nie tylko „melioracje” tego kraju...

J.M.

Notatki polemiczne

„Nowy Kurjer”

Na zarzuty NOWEGO KURJERA powtórzone przez GAZETĘ POLSKĄ co do rzekomego braku patriotyzmu ziemian w Poznańskim w czasie okupacji pruskiej nie odpowiedzieliśmy. Zbyt dobrze znany był patriotyzm tego ziemiaństwa i do tychczas przez nikogo nie kwestionowany, aby mógł być podważany przez ludzi ze stronnictwa woj. Grażyńskiego. Ale oto otrzymaliśmy od jednego z ziemian wielkopolskich list przypominający niektóre fakty. List ten w skróceniu zamieszczamy.

1) Jeżeli istotnie 203 majątki polskie przeszły w ręce komisji kolonizacyjnej, to jest w tem zła wiara, jeżeli nie zwraca się uwagi że olbrzymia większość tych obiektów została sprzedana drogą licytacji przymusowej, a jeszcze inne w sytuacjach przymusowych wobec braku polskich nabywców. Stwierdzamy, że Kom. Kolon. została utworzona w pełni wielkiego kryzysu agrarnego (1886) nie wiele mniej dotkliwego, a znacznie dłużej trwającego niż ostatni.

2) Mając te rzeczy w żywej pamięci skonstruować możemy, że wypadki dobrowolnej, lekkomyślnej sprzedaży Kom. Kol. nie przekroczyły liczby jakichś 10, z czego nie można wyciągać wniosków o wartości klasy, do której należeli winowajcy. Zasada *pars pro toto* dziwnie dotkliwieby się skrupiła obecnie na stanie urzędniczym w Polsce po wiadomych procesach!

3) Opinia ziemiańska tak była w owym czasie zdecydowana, że właśnie ludzie o wysokim poprzędnym stanowisku społecznym byli zmuszani wręcz zniechęcać z horyzontu i wynieść się za granicę o ile w tym kierunku zawinieli. A zwrócić i na to uwagę warto, że byli przez Kom. Kolon. stosowane wyszukane fortele, by podejść nie dość ogólnych.

4) Jeżeli chodzi o „walkę o ziemię chłopów polskiego z Niemcami” to najpierw faktem jest, że „przymusowo wywłaszczony” nie został ani jeden chłop, a przeciwnie 4 obywateli. Nikt nie kwestionuje zasług i działalności wielkopolskiego włościanstwa. Jeżeli jednak chodzi o podniesienie i wyzyskanie tej działalności, to szlachta poznańska nie czekała na min. Poniatowskiego, by o niej pomyśleć. Odpowiedzią polską na założenia Kom. Kolonizacyjnej, było założenie Banku Ziemińskiego w Poznaniu (1888), z inicjatywy ziemiańskiej i ziemiańskiej wyłącznie — (Teodor Kalkstein i Stan. Żółtowski). Bank Ziemiński oddał w ręce włościan około 30.000 ha (1888 — 1913).

5) Wreszcie tylko „ignorant” może przeoczyć ogrom pracy oświatowej i organizacyjnej włożonej przez szlachtę wielkopolską w działalność Kółek Rolniczych, których kierownikami przez lat dziesiątki byli niezliczeni ziemianie z 3-ma „patronami”: Maks. Jackowski, Józefem Chłapowskim i Gustawem Raszewskim na czele.

A. Żółtowski

Reforma ustroju
adwokaturyprzybiera konkretne
kształty

Jak się dowiaduje agencja P.I.D. zapowiedź reformy ustroju adwokatury debatowanej już od kilku lat przybrać ma w najbliższym czasie realne kształty. Aczkolwiek podstawą reformy będzie projekt zgłoszony podczas ubiegłej sesji sejmowej przez Ministerstwo Sprawiedliwości, nastąpić ma zgłoszenie licznych poprawek. Jak już donosiliśmy, zamierzonym jest podzielenie adwokatów na kategorie „mecenatów” i „adwokatów”. O podziale tym zadecydują specjalne kolegium, wyłonione spośród sędziów Sądu Najwyższego i N. T. A. oraz Naczelnej Rady Adwokackiej. Uprawnienia „mecenatów” poza prawem występowania w instancjach kasacyjnych t.j. w Sądzie Najwyższym i w N. T. A., polegałyby również na przyjmowaniu aplikantów. W stosunku do aplikantów nadal podtrzymywany jest projekt pewnych restrykcji, a mianowicie skreślenia tych aplikantów adwokackich, którzy wpisani zostali na listy po dniu 1 kwietnia r.b. t.j. po skonkretyzowaniu zasady przymusu aplikacji sądowej dla kandydatów do adwokatury.

... taka wypaniała,
a jednak taka tania
superheterodyna



Superheterodyna z oktadą. 7 obwodów. Trzy zakresy fal. Trójblokowe chassis. Wysokoczułe automatyczne „opóźnione” urządzenie przeciwwzrostowe. Cechowana jednobarwna skala szklana. Wskaźnik zakresów. Ciągła regulacja barwy tonu. Wylącznik sieciowy z regulatorem siły głosu. Gniazdko dla adaptera i dodatkowego głośnika (tylko w odbiornikach na prąd zmienny). Przełącznik napięcia sieci.

PHILIPS Super **4-38**

Teatr muzyczny „LUTNIA”.

Dziś dwa przedstawienia

0 godz.

4 pp.

„Wiedeńska krew”

Operetka
J. STRAUSSA

Ceny niższe

0 godz.

815 w.

„KWIAŁNAWAJU”

Operetka P. ABRAHAMA

SZCZĄTKI HETMANA CZARNIECKIEGO

spoczęły w nowym sarkofagu

W dniu wczorajszym odbyło się w Czarncy pod Kielcami, uroczyste złożenie zwłok Hetmana Stefana Czarnieckiego w nowym sarkofagu, w grobowcu kościoła w Czarncy.

W podniosłej tej uroczystości wziął udział owacyjnie witany Marszałek Smigły-Rydz, generałowie i szeregi przedstawicieli władz, oraz tysiączne tłumy ludności.

Uroczysta promocja P. Prezydenta R. P.
na doktora h. c.

WARSZAWA. Pat. W dniu wczorajszym Szkoła Główna Gos podarstwa Wiejskiego obchodziła uroczystość święto 30-lecia swe go istnienia.

Uroczystości rozpoczęło nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, które odprawił ks. biskup dr. A. Szlagowski. Na nabożeństwie był obecny senat SGW oraz niezwykle liczni byli i obecni wychowawcy szkoły.

Kulminacyjnym punktem wczorajszych uroczystości była wielka akademicka jubileuszowa, połączona z uroczystym aktem promocii Pana Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego na doktora nauk rolniczych H. c.

Pana Prezydenta Rzplitej, niedysponowanego, reprezentował na akademii p. min. WR i OP prof. W. Świętosławski.

Wystawa Artystów Wileńskich
w Instytucie Propagandy Sztuki

WARSZAWA. Pat. W Instytucie Propagandy Sztuki otwarta została wczoraj interesująca wystawa artystów wileńskich:

Ludomira Slendzińskiego, Jerzego Hoppena, Bronisława Jamontta, Kazimierza Kwiatkowskiego i Stanisława Horno - Popławskiego, którzy zaprezentowali dorobek swój z ostatnich kilku lat.

Aktu inauguracji dokonał wiceminister WR i OP p. Ferek - Bleszyński, witany u wejścia do sali Instytutu przez przedstawicieli rady IPS prof. W. Jastrzębowski i dziekana Wydz. Sztuki Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie prof. Slendzińskiego.

Ośrodek wileński od wielu lat przejawiający dużą żywotność w dziedzinie malarstwa, ma w niej odrębne oblicze. Naczelną po stacją jest tam wybitna indywidualność długoletniego dziekana Wydziału sztuki USB, zasłużonego pedagoga i jednego z najwybitniejszych malarzy współczesnych prof. Ludomira Slendzińskiego. Na wystawie obecnie otwartej znajduje się 30 prac prof. Slendzińskiego, pochodzących z okresu 1934—1937, głównie olei, po lichromowana płaskorzeźba w drzewie, wielkie panele (Uniwersytet Stefana Batorego). Uwagę zwracają m. in. projekty planu w odnawianym obecnie Ratuszu wileńskim, oraz projekt dekoracji ściennej w gmachu PKO w Wilnie.

Bronisław Jamontt wystawia trzydzieści kilka temper, w tem kilka interesujących studjów drzew oraz motywy pejzażowe wileńskie i krzemienieckie.

Kierownik zakładu grafiki w USB doc. Jerzy Hoppen, zaprezentował kilka swych wysoko - wartościowych prac, m. in. piękny „Kościół św. Jana w Wilnie” (sucha igła) i akwafortę „Biczownicy wileńscy”.

Utalentowany portrecista Kazimierz Kwiatkowski poza portretami olejnymi, pokazał m. in. interesujący szkic do malowidła freskowego „Wniebowstąpienie Chrystusa”.

Reszta nazwisk zarówno wśród malarzy jak i grafików, to już nowe pokolenie malarzkie — wychowankowie Wydziału sztuki USB: Janina Wendorff - Seratinowiczowa, Kuźna Czuryłło, Lew Dobrzyński, Janina Gołubiewowa, Michał Siewruk, oraz zdolny grafik, znany już z kilku wystaw w kraju Leon Kosmowski.

Stanisław Horno - Popławski wyróżniany na wielu konkursach rzeźbiarzem, wystawia m. in. głowę biskupa Bandurskiego, portret prof. Ruszczyca.

Jedną z sal Instytutu poświęcono jest pozatem wystawie rysunków Zdzisława Czermańskiego pt. „Wizerunki sławnych Polaków”, stanowiących część cyklu zamówionego przez wydawnictwo Trzaska, Evert i Michalski w Warszawie.

Przykład dla Europy

OTTAWA Pat. Trzech obywateli rej przedkładane są od lat 25 wszystkich Stanów Zjednoczonych i trzech Kana - kie spory między Stanami Zjedn. i Kadyjczyków przerwało tu swe obrady, nadaj.

by wysłuchać przez radio chicagowskiej mowy prezydenta Roosevelta o konieczności położenia końca międzynarodowej anarchii.

Sześciu tych obywateli obchodzilo własne dwudziestopięcioletnie istnienie komisji, której są członkami jest to t. zw. International joint Commission, która

Pomimo niejednokrotnej sprzeczności interesów obu krajów, mimo faktu, że pogranicze obu państw ciągnie się na przestrzeni 5 tys. kilometrów, podczas tych 25 lat nie wyłaził się ani jeden wypadek, aby sprawa sprzeczności na nie została między nimi polubownie załatwiona.

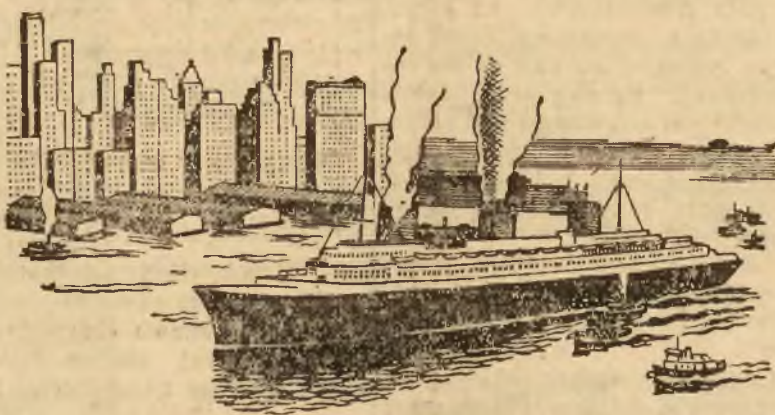
Strasza zemsta małpy

BOMBAJ Pat. W Dehra Dun wydarzył się niezwykły wypadek zemsty małpy, którą dwunastoletni chłopiec wybił za to, iż porwała mu z talerza jedzenie.

Małpa ta, należąca do gatunku dosyć pospolitych i łatwo oswojonych, się rezuśów, po karze, jaką ją spotkała, znikła z domu i nie pokazywała się przez dwa tygodnie.

Zjawila się zupełnie nieoczekiwanie, skacząc przez otwarte okno na szyć

To nieprawda, że pieniądź jest tylko za morzem, że trza jechać po szczęście okrętem w nieznane. Każdy tu w Wilnie szczęśliwym być może, skoro sobie dobrze zapamięta, gdzie padają Loterii wygrane.



Pamiętajcie w kolekturze

„DROGA DO SZCZĘŚCIA”

WIELKA 44

WILNO

MICKIEWICZA 10

CIĄGNIENIE JUŻ 21-go b. m.

Z frontów japońsko-chińskich

TOKIO. Pat. Agencja Domei ogłasza następujący komunikat z frontów chińsko-japońskich:

Front północno-chiński: Wojska japońskie, przeprowadzające operacje wzdłuż linii kolejowej Pekin-Hankou, znajdują się obecnie w odległości 70 km. od granicy Hopen-Honan. Wojska te zdobyły Szun-Te-Fu, a ich straż przednie posuwają się w dalszym ciągu w kierunku południowym. Oddziały japońskie, działające na froncie linii kolejowej Tientsin-Pukeu, posuwają się metodycznie w kierunku rzeki Yang-Tse-Kiang.

Front Suiyuan: Oddziały japońskie, posuwające się w kierunku zachodnim wzdłuż linii kolejowej, zajęły miejscowość Taikoumu, oddaloną o 12 km. od Suiyuanu.

Front Szan-Si: Wojska japońskie zbliżają się do Tai-Yuanu od północy i wschodu. Kolumna, posuwająca się od północy, zajęła miejscowość Sankouczun, położoną o 80 km. na północ od Tai-Yuanu.

Druga kolumna, postępująca wzdłuż linii kolejowej Czeng-Ping, po przekroczeniu w okolicy Nian-Cze-Kuan granicy między prowincjami Hopen i Szansi posuwają się po równinie w kierunku Tai-Yuanu.

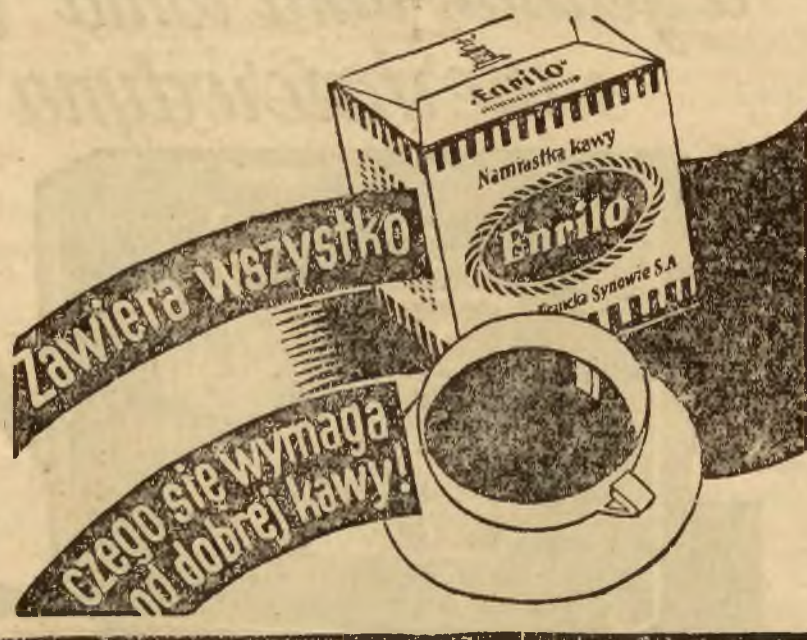
Nad miejscowością Sinh-Sien o 50 km. na północ od Tai-Yuanu nastąpiło starcie między eskadrami samolotów chińskich i japońskich, przyczem dwa chińskie samoloty zostały stracone.

Sytuacja w Hiszpanji

SALAMANKA. Pat. Główna kwatera stwierdza w komunikacie urzędowym, że niepogody utrudniają działania wojsk powstańczych w Asturji. Mimo to na odcinku wschodnim zajęto trzy wsie i 2 punkty strategiczne, przyczem w walkach tych przeciwnikowi zadano duże straty.

Również na odcinku południowym powstańcy obsadzili punkt 1800 i szeregi miejscowości, m. in. La Colada i La Infestas. Natarcia wojsk rządowych na pozycje pod Paradilla zostały powstrzymane.

Na froncie aragońskim trwa dalsze posuwanie się wojsk powstańczych naprzód.



OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

DZIŚ MECZ BOKSERSKI

„Sokół” (Gniezno) — „Elektrik”

Sokoli, którzy wczoraj przyjechali, onomieniem sensacyjnym zwycięstwem nad drużyną Sokoła Poznańskiego, — odbyli wieczorem trening wykazując znakomitą formę i kondycję. Bardzo groźnie przedstawia się „Mucha” Nachowicz. Wypożyczony z A. Z. S-u Lendzin będzie miał ciężką walkę. Obaj piórkowcy potwierdzają swe doskonałą formę i groźną klasę. Zawody rozpoczną się punktualnie o 12.30.

Oby nasi sędziowie nie spaczyli właściwych wyników walk, jak to niestety często się przydarza na wszystkich ringach Polski.

Makabryczna stała kronika

MOSKWA. Pat. Bieżąca kronika procesów i wyroków śmierci, według wiadomości dochodzących do korespondentów zagranicznych przedstawia się następująco:

Specjalne kolegium moskiewskie sądu obwodowego skazało 6-ciu członków kontrowolucyjnej szkodniczej organizacji trockistowsko-Bucharinowskiej, działającej w Sowchozie Krasnaja Polna, w rejonie Luchowickim na śmierć przez rozstrzelanie. Wśród skazanych znajduje się dyrektor Sowchozu Banafidin. Wyrok jest ostateczny i nie podlega apelacji.

W obwodzie Woroneskim rozpoczął się proces kontrowolucyjnej organizacji prawcowo - trockistowskiej, oskarżonej o działalność szkodniczą w dziedzinie hodowlanej. Chłopi na organizowanych doradnie wiecach, uprzedzając wyrok sądu, domagają się kary śmierci dla wszystkich podsądnych.

W obwodzie Winnickim i Kamieńcu Podolskim zlikwidowano kilka Kołchozów. Winni tej likwidacji, wśród których znajdują się sekretarz komitetu partyjnego i przewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

W rejonie Gdowskim, obwodu Pskowskiego, rozpoczął się proces 6 członków kontrowolucyjnej organizacji szkodniczej, na czele której stał sekretarz rejonowego komitetu partyjnego. Organizacja ta dążyła do rozbicia Kołchozów i wywołania niezadowolenia wśród chłopów z władzy sowieckiej. Wszyscy oskarżeni odpowiadają z artykułu 58 K. K.



Cyfry nie kłamią...

Pan Marcin B. jest z zawodu buchalterem. Już od dzieciństwa fascynowały go cyfry, a doświadczenie życiowe nauczyło go, że tylko w oparciu o liczby można spokojnie, bez wstrząsów, przejść przez życie. To też jego budżet domowy uregulowany jest idealnie, ale p. Marcin prowadzi u siebie całą buchalterię. Na półkach leżą w pedantycznym porządku księgi uporządkowane według lat. Stanowią one ulubioną lekturę w czasie siennych wieczorów.

Pan Marcin siada wówczas w głębokim fotelu i otwiera na chybił trafił jedną z ksiąg. „20 maja 1920 r. lampy do jadalni 60 zł.” — Aha, to było wówczas, gdy dostałem podwyżkę! — „1 stycznia 1925 roku wózek dla Juleczki 40 zł.” — Mój Boże! — Pan Marcin wzdycha roztkliwiony. Przypomina sobie, jakby to dziś było, z jakim wzruszeniem i radością układano pierwsze dziecko do wózka. — Chłopaczysko ma już 12 lat! Niedługo, niedługo wymknie się z domu!

Osobne miejsce na półce zajmuje księga, na której figuruje napis wielkimi literami: loteria. Pan Marcin wpisuje do niej skrupulatnie wydatki na losy, po drugiej zaś stronie wygrane. I tę księgę prowadzi już od pięciu lat. Pan Marcin nie jest człowiekiem lekkomyślnym, chce wiedzieć, czy warto mu co miesiąc prawie wydawać 10 zł. na losy, czy w oczekiwaniu na grubszą wygraną nie traci tymczasem ciężko zapracowanego grosza. Już po krótkim czasie doszedł p. Marcin do wniosku, że opłaca mu się to zupełnie dobrze. Nie wygrał wprawdzie miliona, ani dwustu czy stu tysięcy złotych, jak dotąd jednak loteria nie tylko nie przyniosła mu deficytu, ale dość duży zysk. Zdążył do niego się mierz, że przez szereg miesięcy nie padła najniższa nawet wygrana, p. Marcin jednak nie zrażał się tem. Wiedział, że jeśli padnie na jego los chociażby kilkadziesiąt zł., to od razu ma z nadkładem pokryty kilkumiesięczny wydatek na losy.

— Cyfry nie kłamią! — zwykł był mawiać pan Marcin, gdy jakiś niedowiarek starał się go przekonać, że gra na loterii to wielki bluff. — Jak dotąd co roku pozostaje mi z loterii po uwzględnieniu wydatków na losy około 1000 zł. Nie jest to suma do pogardzenia, zważywszy, że właściwie na nią nie pracuję. No, a przecież i na mnie przyjdzie kolej! I ja wygrać mogę 100.000! A wtedy, ho, ho! — pan Marcin triumfalnie wznosił do góry księgę z wielkim napisem „loteria” — mówię panu, panie Stanisławie, graj pan! Spewnością zrobi na tym tylko dobry interes!

DZIŚ OSTATNIA NIEDZIELA PRZED CIĄGIENIEM PIERWSZEJ KLASY CZTERDZIESTEJ LOTERII KLASO WEJ. NIE ZAPOMNI WIĘC, ŻE JUŻ TRÓ NAJWYŻSZY CZAS NABYC LOS.

TELEGRAMY

WARSZAWA Pat. Inauguracja opery Warszawskiej w sezonie bieżącym odbędzie się 23 października, nr. premierą opery Feliksa Nowowiejskiego „Legenda Bałtyku” do libretta Walerji Szalay - Groele.

ŁÓDŹ Pat. Dzisiaj nad ranem zlikwidowany został strajk w „Widzewskiej manufakturze”. Robotnicy okupujący fabrykę opuścili budynki fabryczne. Normalna praca w „Widzewskiej manufakturze” rozpoczęła się w poniedziałek dn. 18 bm. od razu we wszystkich oddziałach.

Delegacja robotników zgodziła się na kompromisowe propozycje dyrekcji fabryki.

POZNAN Pat. Z okazji urodzin króla Karola 2-go w godzinach rannych rozpoczęły się uroczystości na terenie poznańskiego pułku piechoty, którego szefem jest król Rumunii.

CZĘSTOCHOWA Pat. W Kanińskich zmarł w 94 roku życia jeden z ostatnich weteranów powstania 1863 roku S. Jan Szubert, długoletni więzień Syberji, b. zawiadowca stacji kolejowej Aleksandrowo Kujawskie. Pogrzeb zmarłego weterana odbędzie się w poniedziałek 18 bm. w Częstochowie.

BUKARESZA Pat. W związku z ostatnią wizytą Metropolity Dionizego w Bukareszcie patriarcha Miron zapowiedział swą wizytę w Warszawie na wiosnę przyszłego roku.

SZTOKHOLM Pat. Ks. Gustaw Adolf udaje się w dn. 24 b.m. do Rumunii, gdzie zabawi do dnia 5 listopada.

OSLO Pat. W niedzielę odbędzie się wybory do przedstawicielstw samorządowych w Norwegii. Wywołują one dość duże zainteresowanie, zwłaszcza w Oslo. Walka rozegra się głównie między partią konserwatywną i liberalną (na wschodzie i północy) z jednej strony a partią robotniczą z drugiej strony, która przy zeszłorocznych wyborach do parlamentu nie mogła uzyskać bezwzględnej większości (ma 70 posłów na 150).

BERLIN. Pat. Sąd przysięgłych w Halberstadt rozpatrywał sprawę 21-letniej posługaczki Romer, która gotując herbatę dla 18-tu pielęgniarek dospywała dwukrotnie sublimatu, zapewne przez zemstę. Trucizna została jednak w porę spostrzeżona. W ubiegłym roku Romer podpaliła mieszkanie pewnego pastora, u którego była zatrudniona. Skazana ona została na rok i trzy miesiące więzienia.

LONDYN Pat. Wczoraj wieczorem premier jugosłowiański Stojadinowicz opuścił Londyn udając się do Francji.

SALAMANKA Pat. Wbrew doniesieniom prasy zagranicznej lotnisk amerykański Dahi nie został zwołany; oświadczył on, że nadal kare dożywotniego więzienia. Możliwe jest jednak, że będzie on wymieniony na jeńców schwytanych przez wojska rządowe. W tym kierunku czynione już były kroki, ale nie należy nie wskazywać na to, by starania te uwiecznione zostały pomysłem rezultatem.

JEROZOLIMA Pat. Z Damaszkku donoszą, że wielki Mufti znajduje się wprawdzie na terenie francuskiego mandatu, lecz został tam nad nim rozłożony nadzór policyjny. Dotychczas wiadomo, czy nadzór ten spowodowany został brakiem pozwolenia na wjazd na terytorium mandatu francuskiego, czy też władze policyjne zamierzają wydać wielkiego Muftiego rządowi palestyńskiemu.

JEROZOLIMA. Pat. Agencja Reutersa donosi, iż według ostatnich informacji wielki Mufti zbiegł z Palestyny i przybył już do Syrii.

ALLAHABAD Pat. W całych Indiach w ostatnich czasach hieny, które rozmnożyły się w niebывалы sposób stały się plagą wiosek i odcosolnionych osiedli.

Zdarzały się wypadki, iż rozzuchwalone drapieżniki porwały dzieci z rąk matek.

Naigrozej pod tym względem przedstawiają się stosunki w Allahabadzie, gdzie w ciągu jednego tygodnia hieny porwały i pożarły 14 dzieci.

Pracowni wypychania z wierzby i laktwa zarbowanie i kór. pra- cownia kuśnierka	Najtanie Putra Najtanie
---	--------------------------------------

W. SZCZURSKI i S-ka
Wilno, Wielka 21.
Poleca
w wielkim wyborze.
NAJTAŃNIEJ.

PAMIĘCI STANISŁAWA WAŃKOWICZA

Przemówienie prezesa Zygmunta Bortkiewicza na pogrzebie
w dniu 8 października 1937 r.

Oddając ostatnią usługę ś. p. Stanisławowi Wańkowiczowi, żegnamy na zawsze jednego z najwybitniejszych przedstawicieli naszego ziemiaństwa. Z imieniem Stanisława Wańkowicza kojarzy się obraz długiej i niestrudzonej pracy nad zorganizowaniem ziemiaństwa kresowego i podniesieniem gospodarczym naszego kraju.

Stanisław Wańkowicz należał do tej grupy, czy też szkoły ludzi, którzy jak Edward Woyniłłowicz, Jerzy Czapski i Hipolit Giechewicz, potrafili w dobie ucisku i prześladowania Polaków, zorganizować ziemiaństwo, zachęcić ich do pracy i dojść do imponujących wyników, jeżeli zważyć i uprzytomnić sobie ówczesną działalność Mińskiego i Wileńskiego Towarzystw Rolniczych.

Praca ta nie tylko zapoczątkowała u nas nowe metody pracy w rolnictwie, nie tylko wpłynęła na podniesienie gospodarcze kraju, ale przede wszystkim wykazała i stwierdziła żywotność i prężność żywiołu polskiego, podkreślając rolę i znaczenie ziemiaństwa — Polaka w kraju, którego polskość przez zaborców była zawsze kwestionowana. Rola ta imponowała władcom rosyjskim i jednocześnie stawała się niezwalczoną przeszkodą w rusyfikacji kraju.

Urodzony 23 grudnia 1860 r. w majątku Petesza — ukończył szkołę średnią realną w Wilnie. W 1877 r. wstąpił do Szkoły Technicznej Morskiej w Kronsztadzie, w roku 1881 jako pierwszy ukończył ze stopniem inżyniera budowniczego okrętowego. Pracuje przy budowie do 1885 r. w stopniu porucznika i obejmuje zarząd majątku rodzinnego Petesza oraz Rudokowa w pow. Rzeczyckim, gub. Mińskiej — należącego do żony Heleny z Oskierków (ożeniony 1884).

Na Polesiu prowadzi wzorowe gospodarstwo, jest radnym ziemskim, przewodniczącym wydziału drogowego i gospodarczego. Jest sędzią honorowym.

W Wilnie — jako członek Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego — zostaje przewodniczącym sekcji hodowlanej, a następnie faktycznym prezesem Tow. Rolniczego przy urzędowym prezesie marszałka szlachty.

Potem składa swój urząd i po paru latach znowu jako wiceprezes zostaje obrany w T-wie Roln. i pozostaje nim aż do powrotu do Wilna po okupacji niemieckiej.

Z Ziemi Wileńskiej zostaje obrany posłem do 2-giej i 3-ciej Dumy państwowej rosyjskiej.

W 1917 roku zostaje mianowany w lipcu przedstawicielem Rady Regencyjnej przy rządzie Hetmana Skoropadkiego, a za dwa miesiące potem ministrem pełnomocnym i posłem nadzwyczajnym w Kijowie. Była to pierwsza tego rodzaju nominacja po wskrzeszeniu Polski. — Po upadku Skoropadkiego, a objęciu rządów przez Petlurę, zostaje odwołany do Centrali. Już za ministerstwa Paderewskiego komenderowany do Lwowa jako szef reprezentacji naszej przy delegacji Ententy i przez 6 tygodni przebywa w obłożonym mieście, gdzie udaje mu się przekonać Misję o nieaktualności koncepcji wspólnej naszej akcji Czechów i Ukraińców przeciw

(dokończenie na 5-iej szpalcie)

Wiekowa rola ziemiaństwa — Polaka na kresach stawała się niezwalczoną przeszkodą w rusyfikacji kraju.

Wiekowa rola ziemiaństwa — Polaka na kresach stawała się jednoznacznie dokumentem niezmiernie ważnej dla rewindykacji praw dawnej Rzeczypospolitej do ziem Białej Rusi.

To też tragedią tych ludzi, a w ich liczbie i Stanisława Wańkowicza, był nie tylko fakt utraty swoich gniazd rodzinnych, które pozostały po tamtej stronie kordonu, nie tylko podcięcie ich bytu materialnego, ale równocześnie świadomość, że ich tylolewnia praca i ogrom wysiłku i umiłowania poszły na marne. Ze kiedy losy tego kraju rozstrzygały się, nikt z nich właściwych gospodarzy nie zapytano o zdanie i nikt z nich nie był zaproszony do stołu, przy którym zostały podpisane nieuzasadnione i krzywdzące polskość warunki traktatu ryskiego.



Stanisław Wańkowicz

Mimo to nie załamał się. Z wrodzoną mu energią stał do pracy w powstałych po wojnie organizacjach ziemiańskich. Długie lata przewodniczył ziemianom powiatu Wileńsko - Trockiego i bierze czynny udział w pracach Wileńskiej Rady Wojewódzkiej, zostając w roku zeszłym w dowód uznania jednomyślnie wybranym na członka honorowego Rady Nadzorczej Kresowego Związku Ziemian. Jednocześnie oddaje na usługi sprawie ziemiańskiej swe utalentowane pióro, występując na łamach „Słowa”, którego był

jednym z założycieli. W szeregu licznych artykułów walczy w obrobie zagrożonego polskiego stanu posiadania na kresach, walczy o prawdy i zasady, w których się wychował, a które w nowopowstałych warunkach zdawały się być zagrożone, lub nie znajdowały należytego zrozumienia. Kresląc sylwetkę duchową ś. p. Stanisława Wańkowicza, nie można pominąć jeszcze jednej cechy charakterystycznej, coraz rzadziej spotykanych u dzisiejszych ludzi. To jego wyjątkowe zalety towarzyskie, jego dowcip i humor, który towarzyszył mu niemal do ostatniej chwili życia. Miał też niezmiernie rozległe stosunki towarzyskie, a dom ś. p. Stanisława Wańkowicza stał zawsze otworem dla wszystkich i każdy, kto przekroczył jego próg, pozostawał pod urokiem wyjątkowej gościnności i miłego nastroju. Był to człowiek młodej już epoki, należał do innego pokolenia. Dziś odchodząc od nas zamyka jakgdyby kartę chlubnej historii starszego pokolenia ziemian kresowych.

Niech mi wolno będzie, drogi Prezesie, w imieniu następnego pokolenia, któreś sam przykładem swym kształcił, złożyć hołd Twojej Pamięci. Niech ci będzie lekka nasza ziemia.

Następnie wychodzi z Ministerstwa Spraw Zagranicznych wraca do Wilna zaraz po odzyskaniu miasta przez gen. Żeligowskiego. Odbudowując zniszczone gospodarstwo, zostaje obrany prezesem Wileńskiego - Trockiego Zw. Ziemian i wiceprezesem Wojewódzkiego Zw. Ziemian. Był członkiem komisji odwoławczej i szacunkowej przy Izbie Skarbowej. Od r. 1926 do 1932 jest prezesem Wileńskiego T-wa Wioślarskiego i buduje nową przystań. Jest prezesem Klubu Szlacheckiego. Podczas ewakuacji z Wilna zostaje prezesem Rady Wil. Prywatnego Banku Handlowego, a potem prezesem Zarządu, a po przejściu Banku w inne ręce — członkiem Zarządu. W Banku pracuje 10 lat bez 2-ch miesięcy. Zasila „Słowo” szeregiem artykułów ekonomicznych. Przez szereg lat jest prezesem Zarządu T-wa Krzewienia Wiedzy Ekonomicznej i Handlowej i współtwórcą Instytutu Nauk Ekonomicznych i Handlowych. Za czasów Litwy środkowej jest prezesem Rady Ekonomicznej przy Delegacji Rządu. Był założycielem i pierwszym prezesem Wil. Giełdy Pieniężnej. Zostaje zaszczycony wyborem na członka honorowego Tow. Krzewienia Wiedzy Ekonom. i Handl. oraz Wil. T-wa Wioślarskiego. Był prezesem Wil. T-wa Cyklistów, które to Towarzystwo — jako pierwsze dozwolone przez władze rosyjskie, za rządów generała gubernatora Kochanowa — gromadziło całą inteligencję Wilna. Własnym kosztem wybudował na Zwierzyniecy cyklodrom — z odpowiednimi budynkami. Podczas rządów Kiereńskiego był prezesem Tow. Szkoły Polskiej i otworzył szereg szkół w pow. Rzeczyckim.

Garść wspomnień o ś. p. Stanisławie Wańkowiczu

Praca na polu rolnictwa

Pragnąc zaczerpnąć garść wspomnień o życiu ś. p. Stanisława Wańkowicza, udaliśmy się do p. inż. Józefa Łastowskiego, który często się stykał ze Zmarłym na polu pracy T-wa Rolniczego.

— Poraz pierwszy spotkałem się ze ś. p. Stanisławem Wańkowiczem w latach przedwojennych na terenie pracy T-wa Rolniczego w Wilnie.

W owe czasy prezesem T-wa Rolniczego z urzędu był zwykły marszałek szlachty. Zmarły zajmował stanowisko wiceprezesa, a był faktycznie czynnym prezesem. T-wo, kierowane przez Niego, skupiało nie tylko właścicieli większych posiadłości ziemskich, lecz cały stan rolniczy, gdyż podówczas szeroko były rozgałęzione kółka rolnicze, do których wciągane były szerokie rzesze drobnych rolników.

ZAGROŻONY STAN POSIADANIA POLSKIEGO

Charakterystycznymi cechami Zmarłego, był wielki zmysł organizacyjny, ogromna energia i dynamika. W obecnym z ludźmi posiadał wiele taktu, a również charakteryzowała Go umiejętność ustosunkowania się do władz, z którymi w ówczesnych, przedwojennych warunkach, trzeba było nader się liczyć, chcąc bez szczególnych przeszkód wykonać te szerokie zadania i obowiązki ziemiaństwa polskiego, które na kresach jedynie mogło stanowić podwalinę polskości, podtrzymywać kulturę i utrzymać zagrożony zawsze przez rządy zaborcze stan posiadania polskiego.

ROZROST TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

Pod Jego światłem kierownictwem i przy Jego umiejętności rozbudzenia zainteresowania do spraw rolnych, T-wo Rolnicze zdobyło wyjątkowo szeroki zasięg, ogarniając przedstawicieli nie tylko większej i średniej własności ziemskiej, lecz i drobnych rolników, a to: przez rozszerzanie sieci kółek rolniczych, organizowanie porad rolniczych i prawnych, stworzenie kadr instruktorów rolnych, propagandy używania nawozów sztucznych, łubinu i t.p. Warto nawiasem zaznaczyć, że zastosowanie łubinu, który jest dziś powszechnie znany, dawniej wymagało propagandy. Nawet podówczas drobny rolnik nie uprawiał traw takich jak koniczyna i wyka.

ROLNICZA STACJA DOŚWIADCZALNA

Jednym z objawów zrozumienia przez Zmarłego konieczności podniesienia poziomu rolnictwa, było w roku 1905 czynne poparcie inicjatywy obecnego dyrektora Studium Rolniczego, brata mego, prof. W. Łastowskiego, który zainicjował utworzenie Rolniczej Stacji doświadczalnej. Wyjątkowe zrozumienie potrzeb rolniczych i wysokie uspołecznienie ś. p. Wańkowicza, wyraziło się w tem, iż niezwłocznie zaofiarował na ten cel 30 hektarów gruntu majątku Petesza, i jakkolwiek komisja, która badała warunki gleby w Peteszu, znalazła je niedostatecznie charakterystycznymi dla Wileńszczyzny, to jednak ofiarność ta spowodowała ofiarność innych ziemian, przy pomocy których została utworzona tak potrzebna w naszych odrębnych warunkach kresowych Wileńska Rolnicza Stacja doświadczalna w Bieniakoniach, obecnie pracująca z takim pożytkiem na naszych terenach.

To jest Jego praca na polu rolnictwa.

Pozatem był On członkiem wielu towarzystw dobroczynnych.

Dzięki wysokim kwalifikacjom umysłowym, wielkiej zdolności organizacyjnej i niezwykłej znajomości ludzi, w roku 1917 został powołany na stanowisko prezesa dyrekcji Wileńskiego Banku Handlowego, jedynego wówczas w Wilnie polskiej placówki finansowej.

Szczególnością Jego czynnej natury w okresie powojennym była niestrudzona walka o polski stan posiadania i polską kulturę na kresach, która była zagrożona przez nieumiejętne stosowanie reformy rolnej.

WALORY TOWARZYSKIE I POGODA DUCHA

Wyjątkowe walory towarzyskie, nieporównany pogodny humor i staropolska gościnność jednały Mu serca wszystkich, którzy mieli możność zetknięcia się z Nim. Prowadząc, aczkolwiek w skromnych ramach, szerokie życie towarzyskie, co w okresie powojennym było zjawiskiem wyjątkowym, skupiał w swym domu najszerze sfery ziemiaństwa kresowego.

Praca na polu finansowym

Tutaj żywe są jeszcze wspomnienia — mówi p. Krzyżanowski, wicedyrektor Wil. Banku Handlo-

wego — tej chwili, gdy ś. p. Stanisław Wańkowicz przybył do Wilna w roku 1919, po inwazji bolszewickiej. Tutaj dopiero On wykazał całą swą energię i wolę, gdy po wyparciu wchodzących najeźdźców zastał Bank zdemolowany, z porozbijanymi kasetkami. Własnoręcznie grzebał się w porozrzucanych w nieładzie dokumentach, starając się doprowadzić je do porządku.

Następnie kołatał często w Warszawie, starając się zdobyć środki na podtrzymanie od upadku zagrożonej placówki finansowej.

STOSUNEK DO PRACOWNIKÓW BANKOWYCH

Stosunek do pracowników był nacechowany wielką serdecznością, nie też dziwnego, że był On ogólnie lubiany. Ten zwierzchnik prostotą i serdecznością swego objęcia zdołał zjednywać sobie serca wszystkich.

Wyczuwa się nieklamany żal u tych wszystkich, którzy w chwili mojej rozmowy z p. Krzyżanowskim otaczają biurko, starając się dorzucić jakiś szczegół do gromadzonych przezeń wspomnień.

A oto list ostatni, pisany do pracowniczek Banku dnia 9.IX.1937 r. z Petesza, a więc nienadługo przed śmiercią:

„Miłe Niewiasty!

Strzelam do Was ostatnim nabojem kwietnym w tym roku, a że ze starości i złego wzroku, nie mam już celności strzału, boję się, by ten nabój do serc Waszych nie trafił, choć w nie mierzyłem.

Konserwatyzm nie jest tylko przywiązaniem do tradycji, — zawiera on w sobie również wierność uczuć przyjaźni, która trwa niezmiennie bez względu na czas i zmiany w życiu.

To też będą do szpiku kości konserwatystą, pozostając niezmiennie Waszym wiernym przyjacielem“.

St. Wańkowicz.

ZAINTERESOWANIE ŻYCIEM SPORTOWYM WILNA

Interesując całokształtem życia, był również czynny i przy tworzeniu organizacji sportowych. Jego to było dziełem stworzenie przed zgórą czterdziestu laty Towarzystwa cyklistów w Wilnie. Przyjmował również gorący udział w życiu T-wa Wioślarskiego, będąc jego prezesem. W znacznym stopniu przyczynił się do budowania obecnej przystani T-wa tożąc na to materialne środki. (x)

Bywają damy i damy

DAMA ŚWIATOWA

(ed) Otrzymał 100 franków od katechizacji.

W dniu, w którym „udała się” ambasadorowa potężnego mocarstwa rozentuzjuszowanego sekretarza redakcji wręczył mu dwie setki zamiast jednej.

— A czy pamięta pan, żeby spytać każdą o nazwisko jej krawca? bo to jest bardzo ważne. Udała się pan tam zaraz i oznajmia w rozmowie, mimochodem, że jaknajchętniej zamierza się w wywiadzie z piękną panią wzmiankę: „ubiera się stale u...”, ale... tu trzeba dać wyraźnie do zrozumienia o co chodzi.

Młody reporter był w pierwszej chwili mocno tem zaskoczony, okazało się jednak wkrótce, że sekretarz miał rację — w wielkim domu młód wręczono mu natychmiast tysiąc franków wzamian za cenną publikację. Wdrapując się na scho- dy redakcji wytwornego tygodnika p.n. „Wielki świat” reporter spotkał wesoło pogwizdującego sekretarza.

— Jak się masz, spłowiato Domino! wykrzyknął tamten na jego widok, czy masz już na składzie żonę ministra?

Spłowiato Domino (bo tak brzmiał dowcipny pseudonim reportera (zatrzymał się i pełen dumy otworzył dłoń, na której w blasku chwały spoczywała nowiuteńka tyśiąćfrankówka).

Sekretarz obejrzał ją i schował czempredę do kieszeni. — Chodź ze mną, małe Domino, zmienimy ją w najbliższej z brzegu knajpie. A zamiast dziesięciu dam ci dwadzieścia, nie, co mówię, dwadzieścia pięć procent, bo dzielnie mi się spieszysz!

— I oddałeś mi tę tysiącfrankówkę? o niedoświadczony żółtodziób! wykrzyknął kasjer głosem tragicznym, pamiętaj: nigdy, przenigdy nie wchodzić w żadne konszachty z sekretarzem redakcji. Po następnej damie odrzuca masę się meldować do mnie, rozumiesz? bo inaczej biada ci, biada, przy miesięcznej wypłacie.

Następna dama okazała się siostrzenicą wysokiego dygnitarza polij. Oddawała się z zapalem sztuce malarskiej i ofiarowała młode- mu reporterowi na pożegnanie sześć fotografii swoich płócien dodając: — Piękne, nieprawdaż?

— Doskonale! potwierdził sekretarz, doskonale, doskonale, a ile zamówiła egzemplarzy?

— Że niby co?

— No, chyba nie zapomniałaś zaproponować, żeby sobie już zgóry zamówiła jakieś 100 czy 200 egzemplarzy tego numeru?

— Zapomniałam, wyznał Domino.

— Domino, jesteś bałwanem! Leć tam czempredę!

Domino pobiegł.

Siostrzenica wysokiego dygnitarza policji zamówiła 150 egzemplarzy.

Z otrzymanej sumy Domino połowę oddał kasjerowi, połowę sekretarzowi, wzamian zaś otrzymał dwie premie.

Serja wywiadów z możnymi tego świata pod nazwą „Ich salony” prosperowała nader pomyślnie. Pod koniec miesiąca, kiedy hotelarz zaczął robić dyskretnie aluzje na temat zajmowanego przez niego pokoju, spłowiato Domino przerzu- cił niedbale spis mieszkalców po- tem spis ambasad, wyszukał nową ofiarę, wyznaczył jej telefonicznie spotkanie („Wielki świat” będzie szczęśliwy, jeśli będzie mógł się podzielić z czytelnikami całym sze- regiem nieznanych dotąd szczegó- łów dotyczących pracy pani, tak- tak niezmiernie owocnej na niewie- Mialem już zaszczyt być przyjęty przez panią ministrową... panią prezesa... panią wojewodzinę...) następnie odkurzył i wyprasował spodnie starając się wzmocnić im, że posiadają kanty, naciągnął lewą

rękawiczkę (tę, która nie zdążyła jeszcze się rozdziurawić), prawą wziętą w rękę ruchem niedbałym i tak wylegantowany stanął przed wygłowym oddzielnym, który obejrzał go uważnie okiem nad- wyraz podejrzliwym.

Wszystko szło pomyślnie za wy- jatkami jednego poselstwa połu- dniowo - amerykańskiego; jak na- złość deszcz lał od rana, rzecz- więc jasna, że półbuciki Domina- nabrały wody tyle, ile się tylko dało. Żeby zaś móc je naprawić musiał czekać na chwilę kiedy wresz- cie zostanie opublikowany jego ostatni wywiad z p.ministrową. Po- dzas długotrwałego czekania deszcz padał w jego bucie tak jak i w całym mieście i przy każdym kroku waziutki strumyczek wypły- wał na dywany poselstwa. Ale p.mi- nistrowa niezwykle urocza kobieta, nie raczyła dojrzeć tego wcale. Po- kazując mu kolejno kilkadziesiąt swoich fotografii, zebranych w bogatą kolekcję, zapytowała pełną wąpli- wości i niepokoju: — Tu dobrze wyszłam, nieprawdaż? A może we- dług pańskiego zdania, ta lepiej od- daje wyraz oczu, charakterystycz- ny ruch, mój uśmiech!...

Następnego dnia o świcie, przy- biegi do hotelu, w którym rezydo- wał Domino, zdyszany postanio- aby mu wręczyć ogromną kopertę z dopiskiem: — Po namyśle dosz- lam do przekonania, że te en face trzeba koniecznie zastąpić tem z- profilu. Niech się pan zresztą pora- dzi jeszcze swojego redaktora!

Takie i tem podobne odwołania i zmiany decyzji trafiały się bar- dzo często „jego” damom, to też właściciel hotelu pozostawał pod- coraz silniejszym wrażeniem roz- głych stosunków Domina. Po wy- wiazie z ministrową ustosunkowa- ny mieszkaniac hotelu mógł już so- bie nawet pozwolić na wspaniałą parę nowiutkich półbucików skrzy- piących wdzięcznie za każdym kro- kiem.

W parę dni później sofer kapła- cy od złota wręczył mu wzruszają- cy i wonny bilecik od pewnej dyre- ktorowej: — Błagam, niech pan przyjdzie jeszcze raz! Mąż mój twierdzi, że powiedziałam zupeł- nie nie to, co trzeba!

Inne bogate biedactwo, obarcz- ne dziewięciorgiem dzieciak uważa- ło za swój święty obowiązek pro- wadzić otwarte „salon” dla grona intelektualistów.

O niej to nie mógł powiedzieć reporter słowami Napoleona, kiedy- go spytano:

Jaką kobietę, sire, można uwa- żać za najinteligentniejszą w na- szych czasach? a Cesarz na to:

— Tę, która urodziła najwięcej dzieci!

Ale już nie pojedyncze perełki różnych posunięć i powiedzonek, tylko prawdziwą ich kolekcję zbierał Domino, kiedy w związku z wywia- dem musiał towarzyszyć pewnej minionej piękności podczas jej cał- dziennych sprawunków i zakupów. Zastępowała kolejno w swem uro- maiconem życiu: piękność przez ot- warcie przepięknego salonu, salon- kiedy już opustoszał przez jakąś wielką sprawę, a gdy ta utraciła aktualność, przez inną sprawę jesz- cze cenniejszą. Podczas roku zna- jomości z nim zdążyła piastować kolejno tytuł prezeki związku „Ma- te chrześniwych starych Młynów Francuskich”, przewodniczącej or- ganizacji „Ogniska Domowego dla Przylatujących z Mór” wresz- cie generalnej sekretarki kwadrans- ra radiowego „Zbawionych Po- ra i Wskazówek.

Łapała wszędzie, gdzie się- tylko dało przyjaciół, znajo- mych i nieznajomych, wpijała wy- ostrzone paznokcie w ramię niesz- cześliwego i recytowała jednym- tchem: — Ach, moi drodzy! i cie- góż się nie robi dla sprawy! Pan- o tem wspomni w swoim dzienni- ku, nieprawdaż? Zachowałam na- wszelki wypadek kilka zdjęć jesz-

cze nigdzie nie reprodukowanych... A pan, mój drogi? Nie, pana nie wy- puszcze, dopóki mi pan nie obieca- zwerbować do komitetu honorowe- go, swego ambasadora!... Co? „Stare Młyny”? Ależ nie, to już dawno skończone! Teraz chodzi- mi o „Ognisko Domowe”, którego- cele należą do najdonioślejszych! Pan Prezydent już niemal nam- przyobiecał swój łaskawy patro- nat... Zbieram dziś podpisy od- samego rana, już nóg nie czuję- wcale, poprostu padam ze zmęcze- nia... ale, czegoż się nie robi dla- dobrej sprawy!

KOBIETY — UCZONE

Tygodnik „Wielki świat” przesła- tał wychodzić. Ale zanim jeszcze- wydał ostatnie tchnienie, cykl pod- nazwą „Ich salony” przyniósł spło- wiato Domino tyle, że mógł się- już złożyć na piękny garnitur me- bli do nowego mieszkania. Obecnie- w luksusowym dwutygodniku pt. „Wampir” wiodło mu się całkiem- niegorzej.

Pewnego dnia wezwał go jednak- redaktor: — Nie, mój drogi, nie- mam wcale ochoty drukować two- jej „Zbrodni w lasach Madagaska- ru”.

I to w dwa tygodnie przed pię- nastym... autor westchnął ciężko... Redaktor ciągnął dalej:

— Trzeba iść z duchem czasu,- teraz jest popyt na zupełnie co in- nego. Ot, żeby tak trochę okulty- zmu, spirytyzmu...

— Dostałem zawiadomienie, po- wiedział słabym głosem autor, że- dzisiaj wieczór odbędzie się w to- warzystwie „Wiedza tajemna” po- gadanka niejakiej doktor Saturnja- o przysyłaniu fluidów i ewolucjach- ciał astralnych.

— Niechże pan tam pędzi ko- niecznie! I autor popędził.

Kiedy ścisnął gorąco rękę vice- prezeki (jeszcze czarnaśność dni- dzieliło go od wypłat!), przyjrza- ła mu się badawczo: — Wiedzia- ła, że pan do nas zawita, oznaj- miła po chwili, widząc dokola pana- postać i ziloną aure...!

Reporter odpowiedział z ukło- nem: — Wierzę, że moja aura jest- siostrą pani aury. Ale czy zechce- mi pani powiedzieć o odcieniach- aury tych wszystkich tu obecnych- dam?

Wice - prezeka popatrzyła czu- je na niewidzialną, ziloną aure re- portera zaprowadziła go do prezes- ki „Wiedzy tajemnej”, autorki cał- ej serii romansów kosmo - plato- ero-filo-teozoficznych. Obrady roz- poczęto. Autor z przejętą miną kre- ślił coś w notatniku, a dokola nie- go toczyły się uczone rozmowy: — Jak się miewa twoje ciało mental- ne, kochanie?

— Ewoluje do ósmej sfery, naj- droższa. Z lekkością nieporówna- ną!.. A propos lekkości — może- mi zdradzić sekret twoich herbat- ników: są przewyborne!

Damy z klubu „Wiedzy tajem- nej” popijając herbatkę z chińs- kich filiżaneczek rozprawiały zaw- zięcie o tematach społecznych: Kry- zys, sprawy sądowe i rozwodowe, dzisiejsza moralność i przedwo- jenne dziewczęta. Ale wszystko w- pewnych granicach, to znaczy, że- słowa takie, jak „emancypacja” i „pedagogia” byłyby dozwolone, „problemy społeczne” miały za- barwienie rewolucyjne, mogły być- jednak czasami poruszane, zato- wszelkie „reformy socjalne” zna- ły się raz na zawsze na całkowi- tym indeksie.

— Przeznaczenie skierowało pa- na pomiędzy nas — wytłumaczyła- reporterowi doktor Saturnja — a- by domieścić do elementu siły w- świecie stworzenia doniosłość- wpływu planetarnego na życie- miłosne kobiety...

Uzgodnijcie linję waszego życia- z kierunkiem obiegu planet.

Poznajcie żywotne i magnetycz- ne zalety waszego imienia, miesia- ca, w którym przyszłście na świat, kwiatu, który jest waszym symbo- lem i odpowiadającego wam kamie- nia

Pamiętajcie, aby sprawnie fun- kcjonowało wasze życie wewnętrz- ne!...

Wierna swoim dewizom, zapra- szana przez młodego reportera na- śniadanie, doktor Saturnja zama- wiała niezmiennie jeden grappe- fruit i jednego karczocha. — Są to- twierdziła, Elementy czyste, któ- rych treść pobudza moje natchnie- nie. W dwie lub trzy godziny póź- niej zaczynała się denerwować i- niepokoić, przystawała raz poraz- przed witrynami sklepów spożyw- czych, aż wreszcie kończyło się na- tem, że wsuwała się ukradkiem do- jakiejś piwiarni, aby zamówić por- cję kielbasy z kapustą. Wieczorem- jednak, obdarzając eterycznym u- smiechem współtowarzyszek, sie- ła po jednego grappe - fruit i jed- nego karczocha.

Po wchłonięciu odpowiedniej li- czby pierzgi kosmicznej, zleceń z- innego świata i budujących konfe- rencji, oraz szeregu smakowitych- kanapek i miniaturowych ciaste- czek, autor paszczał wodze fanta- zji i pokrywał co wieczór drobnem- maszynowym piśmem trzydzieści- białych arkuszy. Aż wreszcie, pew- nego pięknego poranku, „Zbrodnia- wschodniego Maga”, wielki ro- mans okultystyczny - awanturni- czy został złożony w redakcji „Wampira”, podczas gdy mile- dzwoniące i szeleszczące monety- wyłoniły kieszenie autora.

Tym razem znowu uratowały go- — Damy!

KOBIETA CZYNU

Słynny reporter wkręcił się ko- lejno do salonu, w którym się zbie- rały członkinie komitetu zajęte do- broczynnością. — Wydaje mi się, — powiedział łagodnie do prezeki, — które zarówno tusza jak i pozycja- towarzyska były poprostu przytła- czające, wydaje mi się, że byłoby- dobrze zorganizować dla biednych- zbiorową kuchnię. W ten bowiem- sposób większość bezrobotnych- znajdzie zajęcie, będą się czuli- psychicznie lepiej mając zajęcie, — wykorzystają racjonalnie te kilka- franków, które im zostały przyzna- ne, a kucharz nie będzie potrzebo- wał drzeć o pieniądze, niepewny- dnia ani godziny.

— Zbiorowość? powtórzyła pre- zeska. Autonomia? Racjonalizm? — Panie, ależ to bolszewizm! i odgro- dziła się od reportera szeroka po- wierchnia pleców. Tak wyglądało- pierwsze spotkanie ex-Domina z- paniami z Patronatu.

Popijając herbatę mówiły o do- broczynności. Filiżanka herbaty po- między czwartą i szóstą odznacza- ła odpowiednią etykietką rasę do- tojnych dam: tę, która odróżnia- ła dam od kobiet, bowiem wedle- utartego zwyczaju kobieta pracują- ca już nie jest damą.

— Nigdy nie przewyżcimy kryzysu, moje panie, jeśli nie- zmniejszymy racji — dziennej przy- znawanej pensjonariuszkom nasze- go schroniska.

— Brawo, brawo! (A propos: czyż nie ma już więcej tego ciasta- angielskiego? To niechże pani bę- dzie tak uprzejma i pośle po nie- służącą).

— Poza tem należy zmniejszyć- pensję naszemu stałemu personelo- wi. Jesteśmy biedne! a pracując- dla tak wzniosłego celu mamy pra- wo wymagać bezinteresowności od- naszego personelu.

— Brawo! brawo!

— Tak, ale te oszczędności nie- rozwiązują jeszcze zagadnienia: — jak pokryć deficyt 20.000 franków?

Reporter policzył je na palcach: — jedna dama, dwie damy, trzy da- my... wszystkiego razem dwadzie- ścia dam, to znaczy — dwadzieścia- futek, sześć drogotnych naszyj- ników, piętnaście starszowieckich- broszek, trzydzieści pierścionków, — a przytem wszystkim tak niepo- ko-

jące zagadnienie — skądby dostać- dwadzieścia tysięcy franków?...

— Więc naprawdę myślisz ko- chanie (dIALOG prowadzony przy- ciszonym głosem), że twoja ciotka- oharuje swoje salony na tę dobro- czynną wentę?

— Z całą pewnością! Dzięki te- mu otrzymała przecież tytuł wice- prezeki!

— Swoją drogą ta wenta wpa- da fatalnie — szyc jeszcze jedną- suknię w pełni kryzysu!

— A twoja biała?

— Wykluczone! Występowałam- w niej już dwa razy.

Ale miejsce honorowe należało- się damie chudej, godnej i wynios- lej, damie z dam, zajmującej się- administracją finansów i moralno- ścią sześćdziesięciu dwóch sierot, — która noce bezsenne spędzała nad- układaniem dla nich urozmaicone- go menu (biała fasola, groch, so- czewica... soczewica, groch, biała- fasola...) i powtarzała rada: — I- czegoż jeszcze więcej chcieć? Cóż- za wymagania?! Reformy? jakie- znów reformy? Czterdzieści lat już- się tem zajmuję i wszystko idzie- tak samo jak i pierwszego dnia!- Zawsze tak było od początku świa- ta.

Istnieje dama, która — nie po- zwała — swojej — córce — wycho- dzić — samej — wieczorami, da- ma, która — jeszcze — nie wie- co — o tem — myśli — ale — się- dowie — od — swego — męża; — dama — która — nie rozumie — dlaczego — tak — wielbią — tego — Marcela Prousta: „Ma chère, il- écrit tout le temps sur des dome- stiques!”, dama..., ale ponad nie- mi wszystkimi istnieje dama chu- da, godna i wyniosła, dama z dam: — Zawsze — tak — było — od- początku — świata.

Niestety, pomyślał reporter, nikt- mi nie zechce uwierzyć! Widać- takie moje przeznaczenie: a przecież- bogowie wiedzą najlepiej — nie szu- kam dam! Przeciwnie, one same- wpadają mi w ręce jak dojrzale- gruszki... Jedne piękniejsze od dru- gich!... Ja jeden tylko je znam, o- glądam i słyszę, ja jeden wiem do- czego są zdolne! Ale czytelnicy mi- nie uwierzą na słowo. Powiedzą- tak, jak i ja jeszcze wczoraj gotów- bym twierdzić: ależ to przesada! — On oczernia te biedne damy. Cóż- za bezczelność. I to w dzisiejszych- czasach! w 1937 roku! w pełni kry- zysu!...

— Czy nie zna z was żadna, mo- je panie, jakiejś uciekinierki z Hisz- panji? Chciałabym ją wziąć jako- bonę. Przypuszczam, że pracowała- by wyśmienicie!

Pytanie to postawiła dama peł- na dystynkcji. Mile zdziwiony re- porter pośpieszył z odpowiedzią: — Niech się pani zgłosi do amba- sady hiszpańskiej.

Dystygnowana dama aż podsko- czyła: — Co? do am — ba — sa — dy?

Przecież nie wiadomo, co to za- ludzie w tej ambasadzie! Gotowi- mi poleciać jakąś anarchiszkę! Chęć- zaangażować jakąś uciekinierkę, — to prawda, (łaskę jej nawet tem- wyświadczyć), ale uciekinierkę z do- brej rodziny!

Tak, i to wszystko się dzieje- w 1937 roku. Istnieje Hiszpanja. — Istnieje Chiny. Życie wciąż biegnie- naprzód. Ale w tym samym czasie- istnieje, cudownie nietknięte, sta- rannie ukryte pod szklannym klo-



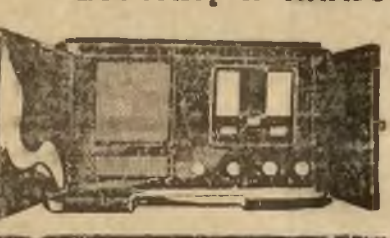
CHYBA ZE MAJĄ
ECHO

4 LAMPY ODBIORNIK (3 PEN- TODY). KONCERTOWY GŁOSNIK. ZASIĘG ŚWIATOWY. SOLIDNE CHASSIS — RĘKOJMIĄ TRWAŁOŚCI IMONUJĄCA SELEKTYWNOŚĆ.

3 LAMPY ODBIORNIKI SIECIOWE I BATERYJNE.

RATY JUŻ OD 9 ZŁ. SPŁATY DO 15 RAT.

PENIĄDZE ZAPŁACONE ZA ECHO — ZOSTAJĄ W KRAJU.



szem, godne najwyższego podziwu archeologów, istnieją damy.

— Mój drogi, głos damy był na- brzmiący słodczym, kiedy wypieł- gnowana rączką podawała reporte- rowi talerzyk wypełniony miodem- kiemi, delikatniutkiemi kanapkami — mój drogi, możebyś już dał spo- kój tym wywiadom? Czuję, że w- rańskim najnowszym reportażu- znów pan poruszy kwestię opusz- czonych kobiet i zaniedbanych uli- czników. A przecież — jeśli ci lu- dzie są nieszczęśliwi, to tylko z- własnej winy. Niech mi pan wie- rzy: dość już tych wiednych dzie- ci!

— O pani, odpowiedział z ukło- nem reporter, daję pani słowo ho- noru, że w najbliższym artykule- nie wspomnę ich wcale. Ale, żeby- pani zrobić przyjemność, opowiem- tym razem — o damach!

Juliette Pary.

(„Marianne”)

KAŻDY OBYWATEL WINIEN BYĆ CZŁONKIEM TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

korzystaj z okazji!

LOS Y KLASY JESZCZE POSIADA KOLEKTURA

A. WOLAŃSKA
Wilno, Wielka 6. Konto P. K. O. 145461.

Bez trudu przygotować można smaczne zupy z



MAGGI® kostek zupnych

Co słytać na Pohulance

Rozmowa z wileńską „George Sand“

Taida Granowska

W myśl przysłowia, „jak cię wi-
dzą, tak cię piszą“, siedłem z pe-
wną dozą tremy na rozmowę z
George Sand. Naprawdę mówiłem
sobie, że to przecież teatr, gra,



udawanie. Poraz pierwszy w ży-
ciu widziałem George Sand, a ni-
gdy nie widziałem wykonawczyni
tej roli, poza sceną, albo w innej
roli.

Myślę, że czytelnik odczuje
mój niepewny nastrój, jeśli był na
sztuce Iwaszkiewicza i niewąpli-
wie wraził sobie w pamięć tę po-
stać władczą, a jednocześnie tra-
gicznie bezsilną, z jednej strony
opanowaną łwicę salonu, z dru-
giej pisarkę, o wyostrozonym intel-
lektie, wszystko rozumiejącą, z
trzeciej autorkę ambitną i zachłan-

ną na sławę, z czwartej kobietę z
jej tkliwym uczuciem macierzyń-
skim, rozczarowaną do własnych
uczuci.

Przy uważniejszym przestudo-
waniu sztuki Iwaszkiewicza tylko,
dałoby się pewnie jeszcze wymie-
nić kilka „stron“, kontrastów,
sprzeczności, konfliktów, skła-
dających się na całość tej posta-
ci. Nie podejmuję się tej ana-
lizy. Kobiety o ustalonej sławie
pisarskiej mogą tylko imponować
i nie więcej. Po przypomnieniu
sobie historii pani Sand dzięki
Iwaszkiewiczowi, który usunął
niedyskretnie jedną ścianę jej sa-
lonu dla przyjemności widowni
teatralnej, stosunek nasz do kob-
iet piszących może się tylko co-
kolwiek zmniejszyć. Mianowicie, że
wielki nauczony doświadczeniem z
tej sztuki, spotkawszy w życiu
taką uznaną już literatkę, zada
sobie pytanie: „A gdzie jest jej
Musset, gdzie jej Chopin?”

Na podstawie prawa równowa-
gi i systemu krążenia ciał we
wszechświecie, powinni oni być
gdzieś w pobliżu... Jeśli się więc
znajdziemy w salonie sławnej po-
wiesciopisarki, w oczekiwaniu na
pojawienie się pani domu, słu-
chajmy zawsze pilnie, czy w po-
koju obok nie odezwą się dźwię-
ki fortepianu... Oczywiście, nie
należy się dać zwieść przez ra-
djo...

Gdy siedłem na spotkanie z wi-
leńską sceniczną George Sand,
nurtowało mnie jeszcze jedno py-
tańko, nie pozbawione pewnej
złośliwości. — Ciekawe — myśla-
łem — co z tej George Sand po-

zostaje na własny użytek tej pa-
ni, którą za chwilę poznam?
W teatrze przecież wszystko mo-
że być talentem i pracą, pracą
zwłaszcza reżysera.

P. Taida Granowska, wileńska
George Sand, bez jej maski, roz-
czarowuje bardzo mile. Jest prze-
de wszystkim znacznie młodsza
od bohaterki „Lata w Nohant“, w
przeciwieństwie do niej stale ro-
ześmiana, wesoła i dowcipna. U-
waża, że predysponowana jest
raczej do ról komicznych i — co
ciekawsze — jest zdania, że w ro-
lach komicznych można być sobą,
a jednak osiągać pożądane efekty.

— W życiu jestem tragiczną
na wesoło — mówi śmiejąc się.
— Czy pani jest w Wilnie poraz
pierwszy?

— Nie, byłam tu już w „Lutni“,
gdy był tam teatr dramatyczny, w
roku 1928, ale krótko, gdyż roz-
chorowałam się poważnie i mu-
siałam wyjechać. Dopiero w r.
1931 mogłam powrócić na scenę
krakowską, gdzie przebywałam.
W okresie dyrekcji Trzcińskiego,
Zyg. Nowakowskiego, Osterwy...

— W sztuce Iwaszkiewicza gra-
ła pani u nas poraz pierwszy?

— Tak. Po przestudiowaniu
pracy Iwaszkiewicza i uwagach re-
żyserskich dyr. Szpakiewicza, stara-
łam się poprowadzić tę rolę po li-
ni prawdziwej piękności...

— Podobno autor był z tego
bardzo zadowolony?

— Oczywiście. Napisał mi bardzo
miły list z wyrazami uznania...

— Co jeszcze powie pani na-
szym czytelnikom?

— Najchętniej wszystko, co ich
interesuje. Pochodzę ze Wschod-
niej Małopolski, ale wychowałam
się w Krakowie. Początkowo
kształciłam się na śpiewaczkę...
Robiłam już nawet pewne postę-
py, ale zauważyłam, że wszyst-
kie śpiewaczki są grube. To mnie
zraziło... Wobec tego skierowa-
łam całą pasję do dramatu i kome-
dii... Ze mam chrypkę i palę na-
miętne papierosy, nie obchodzi
chyba nikogo... To byłoby już
wszystko.

— Uprzejmie dziękuję. Wystar-
czy. (w. l.)



NIE MARTW SIĘ

SIWE WŁOSY USUNĄC
ŁATWO, NIEDOSTRZE-
GALNIE DLA OTOCZE-
NIA, BO BEZ CUDZIEJ
POMOCY, STOSUJĄC
NIESZKODLIWY NIEZ-
WODNY ODSIWIACZ



ORIENTINE
PRAWIE ORIENTALISTYKA WŁOSÓW
I SKÓRY DOŚCIĄGNIENIE GŁOWY I TWARZY

W terenie i na torach

Przed wyjazdem Ligi
do Francji

W związku z wyjazdem reprezen-
tacji piłkarskiej Ligi na dwa mecze
do Francji, zarząd Ligi na posiede-
niu wczorajszym postanowił odłożyć
mecze ligowy Wisła — A.K.S. z dnia
31 b.m. na termin późniejszy.

Spotkanie Warszawiana — War-
ta wyznaczone na ten sam dzień, do-
jdzie do skutku, gdyż gracze tych klu-
bów nie wchodzić w skład reprezen-
tacji Ligi.

Skład reprezentacyjny Ligi przed-

stawia się następująco:

Małeycki, Szczepaniak, Gałeczki,
Kotlarczyk, Nytz, Góra, Habowski,
Piontek, Wostal, Wilimowski, Wo-
darsz.

Rezerwa: Pawłowski, Gemza, No-
wakowski, Matyas.

Kierownikiem ekspedycji będzie
dr. Rokita. Z ramienia K.O.Z.P.N. po-
jedzie z naszą reprezentacją dr. O-
brubański.

Otwarcie turnieju Szczypiorniaka
o mistrzostwo Polski

LWÓW. Pat. W piątek po południu
nastąpiło we Lwowie otwarcie turnie-
ju Szczypiorniaka o mistrzostwo Pol-
ski.

Do turnieju stanęły tylko trzy dru-
żyny: Pogoń Katowice, KPW Poznań
oraz AZS Lwów. W ostatniej chwili
odwołał swój przyjazd drużyna ŁKS,
wobec czego w rozgrywkach finało-

wych biorą udział tylko trzy zespoły.

W związku z powyższym, zmienio-
ny został program turnieju, codziennie
rozegrany będzie jeden tylko mecz —
Turniej, jak wiadomo, trwać będzie
trzy dni do niedzieli włącznie.

Zwycięstwo drużyny AZS w sto-
sunku 3:1 (1:0). Poznańcy byli
drużyną szybszą i lepiej zgraną.

Politechnika -- Uniwersytet

W sobotę i niedzielę na stadionie
AZS w Parku im. Paderewskiego od-
będzie się mecz lekkoatletyczny Poli-
technika -- Uniwersytet. Program
mecz przedstawi się następująco:

W sobotę o godz. 15.30 — 100 mtr.
1500 mtr. wzwz. 4x100 mtr., 60 mtr.
pań, oszczep i sztafety.

Niedziela godz. 12 — 200 mtr.
dysk, 800 mtr. w dal, i sztafety.

Dziś w niedzielę

W Wilnie: mecz bokserski Elek-
trit — Sokół (Gniezno) w sali teatru
„Nowości“ o godz. 12.30.

W WARSZAWIE:

Godz. 11-ta na terenach fortu Be-
ma kolarskie mistrzostwo Polski na-
przełaj.

O godz. 12-tej w Cyrku międzyna-
rodowy mecz bokserski Warszawa Hel-
sinki.

O godz. 12-tej na stadionie AZS
zawody lekkoatletyczne Uniwersytet
— Politechnika.

O godz. 14.45 na Stadionie Woj-
ska Polskiego towarzyski mecz piłki
nożnej Polonia — AKS Chorzów.

O godz. 11 na Alei Niepodległości
start międzyklubowego wyścigu moto-
cyklowego o nagrodę Prezydenta m.
st. Warszawy.

We LWOWIE — ostatni dzień fi-
nałów mistrzostwa Polski w szczy-
piorniaku. Bieg naprzelaj o mistr-
stwo Polski i mecz ligowy Pogoń -

Craevia.

W KRAKOWIE — mecz piłkarski
o mistrzostwo Ligi Garbarnia — War-
sawianka.

W ŁODZI — mecz piłkarski o mi-
strzostwo Ligi ŁKS — Wisła.

W LUBLINIE — walczy lekkoatle-
ci warszawscy.

Otwarcie krytego toru
lodowego w Pradze

PRAGA. Pat. Wkrótce ma się od-
być otwarcie wspianego krytego to-
ru lodowego w Pradze.

Na torze tym odbędzie się w roku
1938 (lutu) hokejowe mistrzostwa
świata. Czechosłowacki Związek Hoke-
jowy rozpoczął już przygotowania
swoich zawodników do tych zawodów.

Uczestnicy drużyny narodowej ro-
zegrają w listopadzie i grudniu b. r.
szereg meczów treningowych z zagra-
nicznymi przeciwnikami. Mecze te roz-
poczyna się w dniach 3 i 4 listopada w
Pradze, przeciwnikiem drużyny czes-
kiej będzie reprezentacja Niemiec.

WARSZAWIANKA — GARBARNIA

Ligowa Warszawianka rozegra w
niedzielę nadchodzącą mecz o Garbar-
nię w Krakowie o mistrzostwo Ligi.

U nas i gdzie indziej

GDYNIA. — Gdyńskie koło szy-
bowcowe przy L.O.F.P. uzyskało wła-
sne szybowisko. Jednocześnie koło
to zakupiło dwa nowe szybowce, dzie-
ki czemu zdobyło lepsze warunki roz-
woju.

Nowe szybowisko położone jest w
terenie górzystym w okolicy Cyloni
przedmieścia Gdyni. Zostało ono już
zarejestrowane w Min. Komunikacji
i otwarte będzie za dwa tygodnie.

MEDJOLAN. Na torze Vigorelli
pod Medjolanem ustanowiony został
nowy rekord świata w biegu na 5 mil,
przez Anglika Hilla w czasie 10:35
min. Dawny rekord należał od Fran-
cuzina Richard i wynosił 10:39,2 min.

Para angielska Paul — Mills usta-
nowiła nowy rekord świata na tade-
mie, na dystansie 20 km. wynikiem
23:53 min.

PARYŻ. — W międzynarodowym
turnieju rugby w Paryżu w spotka-
niach półfinałowych, rozegranych w
obecności ponad 6.000 widzów, Wło-
cy pokonały Niemcy 9:7, a Francja
zwyciężyła Rumunię 27:11.

PRAGA. — Związek Tenisowy Cz-
chosłowacji postanowił zrezygnować z
międzynarodowego turnieju tenisowe-
go o puchar króla Szwecji w Sztok-
holmie na kortach krytych.

Z udziału w tym turnieju w roku
bieżącym postanowili zrezygnować
nadto Holandia i Belgia.

NOWY YORK. — Pod Nowym
Yorkiem rozegrany został bieg mara-
toński o mistrzostwo Stanów Zjedno-
czonych. Zwyciężył Dengis w czasie
2:33:44,9 godz. przed Pawsonem, któ-
ry miał czas prawie o 6 minut go-
szy.

NOWY YORK. — Jeden z najlep-
szych pływaków świata, mistrz olim-
pijski 1936 r. w pływaniu na 400 mtr
stylem dowolnym, Jack Medina, po-
stałowił wycofać się z czynnego ży-
cia sportowego.

W czasie swej kariery pływackiej
Medina ustanowił 18 nowych rekor-
dów świata.

BERLIN. Pat. W dniu 7 listopada w
Kolonii odbędzie się międzynarodowe
mecz bokserski Węgry — Niemcy
W skład reprezentacyjnej drużyny
Niemiec nie wejdą trzech znakomitych bo-
lerzy, a mianowicie: mistrz Niemiec
Miner, mistrz Europy Murach oraz
mistrz olimpijski Runge.

FRANK HELLER

46)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD
WŁADYSŁAWA OLSZEWSKIEGO

WIELKI FILM „ATTYLA“

Człowiek, który dozorował roboty, miał niezwykle nie-
skie czoło, czarne, krecie włosy i maleńkie oczy, bystro patrzy-
ce spod rogowych okularów. Badawczym wzrokiem obrzucił
Bendę i niechętnym tonem spytał, czego tutaj szuka. Radził mu
wynieść się stąd, inaczej... Benda zawrócił i zaczął wspinąć się
po spadzistym brzegu, zły na siebie. Skoro wiedział, co to za
film, musiał wiedzieć, co znacząły te roboty wodne.

Były to przygotowania do pogrzebu Attyli. Bo w jaki
inny sposób mogłyby te hordy odprowadzić go na wieczny
spoczynek? Tylko zmieniając koryto rzeki, kopiąc w jej dnie
grób, do którego wrzucą kosztowności, a potem przywrócą
bieg wody i zatopią skaiby. Widział przygotowania do tej
sceny i...

Raptem przystanął i zamyślił się. Gdzie widział podobny
obraz? Naturalnie, że na taśmie filmowej, którą miał w kies-
zeni. A jakież były koteje tej taśmy? W niezwykłych okolicz-
nościach skradziono mu ją, a potem zwrócono. A ukradł ją ten
sam pan, który wpadł na pomysł filmu, który właśnie nakręca-
no. Pan ten obecnie zginął bez wieści! Co za szczególnie zbieg
wypadków! A potem wszystkim zmiana warunków życia He-
leny! Z pewnością ten wstrętny reżyser zakochał się w niej... i...

Z rozmyślań wyrwał go dozorca robót.
— Wnieście się pan stąd do cholery? — ryknął wychyla-
jąc się z poza wikliny.

Benda oddalił się spiesząco. Gdy znalazł się na placu, nie
było już na estradzie Mr. Birda, jak również nie było samej
estrady. Przeniesiono ją do wejścia do miasta, na które skier-
owano otwór kamery fotograficznej. Powyżej wisiał mikrofon
na szubienicy. Kable elektryczne wily się po ziemi jak węże, a
wytwornia złudeń czekała na sygnał, by rozpocząć pracę.

— Uwaga! Spokój! Zaczynamy! — odezwał się gromki
głos. Zwołano podchodzili główni aktorzy dramatu. Dużo cza-
su upłynęło zanim Benda poznał jeźdźcę, który galopował na
koniu, trzymając przed sobą na siodle rudowłosą kobietę. Odzia-
ny w tygrysią skórę, błyskał ziemi oczami, w których przebi-
jała się dzikość azjatyckiego satrapy. Zaiste, trudno było o le-

pszy wybór! Mr. Bird szczyrzył zęby jak wilk, gotowy je wpić w
gardło wroga, jeżeli go miecz zawiedzie! I Helena pełna była
wyrazu w starogermanskich szatach, ze spadającymi jej na ra-
miona splotami rudych włosów, przybrana w kute ze srebra i
złota klejnoty.

Treść obrazu polegała, w zrozumieniu Benda na tem, że
Attyla, upojony piękną branką, pędzi z nią na koniu na czele
swej hordy! Scena, obliczona więcej na publiczność kinową,
niż na pisarza historycznego. Ale odtworzona była w sposób
mistrzowski! Dzika niecierpliwość Attyli była naturalna i mogła
porwać tłumy.

Wskazywał brance ręką narzędzia tortur przed bramą mia-
sta, jakby ją ostrzegał przed oporem. Rozważał, być może, czy
lepiej rozkoszować się widokiem jej ciała, czy też jej męki, gdy
ją na pal wbić kazał. Jej zaś mogło się wydawać, że naprawdę
trzyma ją w ramionach Bicz Boży, syn króla Mundzuka, a gdy
mu się nie podda, będzie zamęczona!

Scenę powtarzano parokrotnie. Eugeniusz Benda czuł
niesmak i odrzę. Dlaczego? Czyżby w uczuciach jego goro-
wała zazdrość? To śmieszne! Co ona go obchodzi? Jak go
przyjęła nie dalej jak wczoraj? A jak się z nim obeszła w Ate-
nach? Niech sobie będzie gwiazdą, gdzie chce i u kogo chce,
tylko go to obchodzi, co zeszłoroczny śnieg!

Attyla raz jeszcze przegalopował przed nim. Benda nie
mógł na to dłużej patrzeć, odwrócił się na pięcie i odszedł. Za-
zdrość? Na samą myśl można się było uśmieć! Gdy był już tak
daleko, że nie dochodziły go odgłosy roboty filmowej, zasta-
nowił go pewien szczegół: film ten nakręcany był w okolicy,
które doskonale znał z innego filmu, którego kawałek miał w
kieszeni! Ten sam krajobraz, te same widoki. Wyjął poólkłą
taśmę... tak, wszystko zgadzało się. Ale w tym wypadku mu-
siał być... Popołudnie przeszło i pierwsze samochody zjechały
z placu, a Benda tego nie zauważył. Wciąż rozmyślał i do ża-
dnych nie dochodził wniosków. Jedynym wynikiem było prze-
świadczenie, że Helenę mógł ten, czy inny porwać i uprowadzić.

Cisza, jaka zaległa okolice, wstrząsała go z zadumy. Zda-
wało mu się, że jest sam jeden. Słońce już zaszło, a że do
miasta było pięćdziesiąt kilometrów, więc należało śpieszyć,
chcąc noc spędzić w łóżku. Mimo to ociągał się, sam nie wie-
dząc dlaczego.

Raptem do uszu jego doszedł szmer. Nie pochodził z pu-
stego góru placu, lecz z nad brzegu rzeki. Czyżby jeszcze nie
ukończono tam roboty? Obejrzał się dokoła i szybko zdecydował

wał się. Działy się tutaj rzeczy ważniejsze, aniżeli sen w cią-
gu nocy. Trzeba dowiedzieć się prawdy. Odczekał, aż całkiem
się ściemni, poczem ostrożnie podpełznął do miejsca, z które-
go dochodził szmer. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że było
to miejsce, z którego przedtem go przepędzono bez żadnych
ceregeli.

Na czworakach dopełznął do punktu, z którego dochodził
szmer. Gdy był w połowie drogi, zauważył mdłe światło.

Raptem światło zgasiło a równocześnie ustał szmer. Te-
raz położył się Benda na brzuchu. A nuż go doszłoby! Trze-
cie czekał parę minut, poczem znów usłyszał szmer — ale o dzi-
wo, z tytu! Zdumiony, uniósł się cokolwiek i nadsłuchiwał. W
tej samej chwili usłyszał swoje nazwisko! Nie można powie-
dzieć, że serce przestało mu bić, gdyż byłaby to przesada. Ze
jednak biło bardzo słabo, to fakt.

— Benda! Położyć się na ziemi! Żywo, bo pana dostrze-
gają!

A gdy riedność szybko wykonał rozkaz, uczył, że go ob-
ca ręka chwyciła za ramię i przycisnęła do ziemi. W podświad-
omości przypomniawszy sobie, że słyszał ten głos, ale nocnych
ciemności nie mógł przeniknąć wzrokiem.

— tKo pan jesteś? — wyszeptał. — Bo...

— Kto jestem? Dobry przyjaciel — odpowiedział głos w
ciemności. — Kto nazwał pana przyjacielem na Placu Synta-
gma w Atenach?

— Pan! Co pan tu robi? Mówiono mi, że pan zniknął bez
wieści.

— Zniknąłem — odparł głos szyderczy — ale nie na serio,
choć tym razem niewiele brakowało.

— Co pan tu robi?

— O tem dowie się pan we właściwej chwili — odezwał
się głos w ciemności.

— Ale, ale... pan jest zainteresowany w nakręcaniu filmu.

Helena powiedziała mi to. Do czego to wszystko zmierza?

— O wszystkim dowie się pan we właściwej chwili.
Benda zmienił kierunek myśli.

— Pan jesteś moim wrogiem — rzekł podniecony. — Na
każdym kroku spotykam pana i wciąż rzucasz mi pan kamienie
pod nogi. Teraz ściągnął mnie pan tutaj przy pomocy Simonide-
sa, właściciela domu noclegowego dla przyjezdnych. Może
pan zaprzeczyć? Simonides dał mi pieniądze na drogę i list, że
dostanę posadę! A gdy przyjechałem...

D.C.N



Jak ciężko wchodzić na schody
O tym wie każdy cierpiący na reumatyzm. Ale należy też o tym wiedzieć, że Aspirin'a przynosi ulgę.

ASPIRIN
prawdziwa tylko ze znakiem krzyża Bayera

Próbnny alarm w policji

WILNO. Wczoraj w nocy zarządzone został próbnny alarm dla policji wileńskiej. Celem alarmu było zorientowanie się w sprawności organów bezpieczeństwa na wypadek potrzeby postawienia na nogi w najkrótszym czasie wszystkich jednostek policyjnych.

W czasie próbnego alarmu zastawa policyjna wysłana na ul. Legjonową ujęła grupę komunistów, którzy urządzali ulotki wywrotowe.

Inne posterunki policyjne w ciągu nocy zatrzymały kilku złodziei idących na wyprawę oraz włóczęgów kręcących się po ciemnych uliczkach.

Dr D. ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych
p o w r ó c i ł
Wileńska 28 m. 3, tel. 277, 9-1 i 5-8.

WYCIECZKA Z GRODŃA

WILNO. Dziś o godz. 11,25 przybyła do Wilna pociąg popularny z Białegostoku i Grodna. Uczestnicy w ilości około 500 osób w ciągu dwudniowego pobytu w Wilnie zwiedzą miasto i okolice. Odjazd nastąpi w poniedziałek wieczorem.

WYCIECZKA DLA RADJOSŁUCHACZY

W najbliższą niedzielę dnia 17 października uczestnicy wycieczki dla radjosluchaczy zwiedzą Miejską Straż Pożarną oraz komorę gazową, służącą do ewakuacji. Zapoznani się podczas tej wycieczki z życiem koszarowym naszej straży i zobaczymy nowe samochody, które ostatnio weszły w skład tabornu.

Zbiórka jak zawsze obok wieży kościoła św. Jana o godz. 11-ej.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„ATAK O ŚWIECIE”

„CASINO”

Dalekie placówki angielskie, rozsiadane w piaskowych pustkowiach Alzyki lub Azji stały się od czasu „Bengali” jednym z ulubionych tematów, a raczej motywów dekoracyjnych. „Szara lekka brygada”, a teraz „Atak o światło” nawiązuje do tego motywu bardzo wyraźnie. Oczywiście wykorzystano także specyficzne angielskie nastawienie służby kolonialnej, dyktowane imperjalizmem wpałym wraz z wychowaniem. Trudno zaprzeczyć, że jest to zawsze pięknie ujęte i uosobione w sylwetkach bezkompromisowych żołnierzy brytyjskich.

Wracając do filmu „Atak o światło” należy poza podkreśleniem wyżej wspomnianego, iż fabuła romansu również nie jest czymś oryginalnym. Konflikt obowiązków, przyjaźni i miłości zawsze rodzi dramatyczne powikłania, które i tym razem nie są inne, ja zawsze. To jednak, co wnoszą wykonawcy (Eroll Flynn i Kay Francis) jest już specjalną właściwością tego filmu, bardzo umiejętnie wykorzystaną przez reżysera (William Dieterle). Role zagrane są pierwszorzędnie, aczkolwiek nieco zaoficjalizowane dyktami. Ładne są również zdjęcia pustyni, prawdopodobnie nieapretowane w pobliżu Hollywood, co wszakże nie obchodzi widza, który otrzymując doskonały efekt na filmie nie wie, że to jak go osiągnięto.

W sumie film, aczkolwiek pozbawiony rewelacyjności, zasługuje na wyróżnienie choćby jako przykład dobrej i fachowej roboty.

W dodatkach stary P.A.T. niezaładowany o kurzych kłopotach sercowych.

Tad. C.

Nuncjusz Apostolski opuścił Wilno

W dniu 16 bm. pociągiem o godzinie 8,13 wyjechał z Wilna J. E. ks. Nuncjusz Apostolski Filip Cortesi.

Na dworcu przybyli przedstawiciele duchowieństwa z ks. Arcybiskupem Jędrzejowskim, władz z wojewodą wileńskim Bociańskim, przedstawiciele wojska z płk. Ja-

nickim, delegacje organizacji katolickich, dzieci i społeczeństwo. Odjeżdżającego ks. Nuncjusza orkiestra kompanii chorągwiowej zęgnęła hymnem papieskim.

Do Grodna ks. Nuncjuszowi Cortesiemu towarzyszył ks. Arcybiskup Jędrzejowski.

Tragiczny wypadek z dzieckiem

WILNO. Wczoraj na polu koło Traktu Batorego zdarzył się tragiczny wypadek z 7-letnim Leonem Aleksejewym (Trakt Batorego 80).

Chłopak past krowe na sznurze i koniec powroza umocował sobie do pasa. W pewnym momencie krowa poczęła uciekać pociągając

za sobą chłopca, który omotyany sznurkiem nie mógł wydostać się z pętli.

Biegając zgóry krowa upadła i przyniosła chłopca całym ciężarem swego cielska.

Nieszczęśliwy zginął na miejscu skutkiem zgniecenia czaszki.

nomadka do ust i róże CÉDIB PARIS — niedoścignione!

„Płać, bradziaha, rachunek!”

W jednej z piwiarni przy ulicy Ludwiskiej siedziało towarzystwo, złożone z 5 mężczyzn, które już od pierwszego wejścia można było sklasyfikować jako przysłówiową „kompaniję czesnu, choć i nowelystyczną”.

Nim trwała beztrudna libacja, przepłataną obfitą „przegryzką”, panowała wśród naszych kompanów przykładać harmonia, gdy jednak przyszło do przykrych chwil płacenia, momentalnie wzbuchli utarczki i syjsy na punkcie, kto ma płacić, ile i dlaczego, a biesiadnicy podzieliли się na dwa wrogie obozy....

W jednym znaleźli się: Edward A., Włodzimierz O., i Tomasz W., w drugim, mniej liczącym — Jan S., z ul. Piłsudskiego i niejaki M., ze wsi Góry....

— Ej, słusz, Janu! Płać, bradziaha, rachunek, za siebie i kulegi swojego! Cóż wy, czerci, hara żukiliście za trzech i zakonski żarli, w pierogonki, a teraz durni walacie! — powiada któryś z „większości” do pana Jana.

— Wyż sami nas prosili! Wódka daklarowali dyk i płaciel Nasza chata z kraju! My u was za gości znachodzimy siła!... odmówił oburzony pan Jan.

— Nia placisz, mówisz?! Nu, do brza! zaczynaj, Walodżka, pieretasowka!...

Po tych słowach pijacka większość ruszyła do ataku i dała „mniejszości” solidnego łupnia!...

Do diabła z taką „fundą”.

„Wincuk Markotny.”



W CZASIE PRACY

WILNO. Witold Zapławienko (Prosta 11) podczas robót ziemnych na ul. Szaryżńskiej wskutek własnej nieostrożności został uderzony w głowę wózkami naładowanymi ziemią i doznał pęknięcia kości czołowej Pogotowie ratunkowe przewiozło Zapławienko do szpitala św. Jakóba w stanie ciężkim.

SPADŁA Z RUSZTOWANIA

WILNO. Jadwiga Butkiewiczowa (Szańcowa 5) będąc zatrudniona na robotach przy budowie kuchni w koszarach spadła z rusztowania wysokości prawie 4 m. i doznała uszkodzenia kręgosłupa. Butkiewiczowa przewieziona do szpitala św. Jakóba w stanie nie budzącym obaw o życie.

WPADŁ POD FURMANKE

WILNO. Pogotowie Ratunkowe dostarczyło do szpitala św. Jakóba Mojżesza Papiernachera (Popławska 27), który przechodząc przez jezdnię na ul. Razyljańskiej wpadł pod furmankę, należącą do nieznanego wieśniaka.

Wegiel górnośląski pierwszorzędnej jakości koncernu „PROGRES”, Katowice, waronowo-tonowo w szczególności zaplanowanym, wozach poleca firma Przedsiębiorstwo Handl. - Przemysł. M. DEULL Spółka Kom. biuro Wilno, Jagellońska 3, tel. 811 bocznica własna i skład ul. Kiłowska 8, tel. 999. Waga gwarantowana. Ceny konkurencyjne.

Losowanie książeczek premj. P. K. O.

Dnia 15 października 1937 roku odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 46 z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-ej.

Po zł. 1.000. — otrzymają właściciele następujących książeczek:

8.195	25.038
12.553	27.157
12.996	36.309
23.653	44.036
23.772	47.252

Książeczki premjowane Serji I-ej, wylosowane dawniej, a niezarządzone: Nr. Nr. 30.599 i 38.303.

POSZUKUJĘ POKOJU

z całkowitem utrzymaniem w kulturowym domu, pożądane centrum miasta. Oferty pod „Technolog” administracji „Słowo” Zamkowa 2.

Wykopaliska w Pińsku

PIŃSK. Przy robotach ziemnych pod budowę sklepu rybnego, który ma stanąć w rynku u wylotu ul. Brzeskiej robotnicy na głębokości 2 mtr. natrafili na pozostałości jakiejś drewnianej budowli. Układ belek wskazuje na wież z zaniechanych trzech kondygnacji, że mamy tu do czynienia z pozostałościami dawnych drewnianych grobowców albo z drewnianymi fortyfikacjami miasta.

Niezrozumiałą dla nas jest rzecz, że wykopaliskami temi nikt się nie zainteresował. Podobno jak nas prywatnie informowano ma przyjechać do Pińska prof. Jakowicz kierownik robót wykopaliskowych w Dawidgródzie i na miejscu zbadać pochodzenie wykopisk pińskich. Kto wie czy wykopaliska te nie odsłonią jednej z tajemnic historii Pińska.

CIĄGNIENIE I-ej KLASY

21-go czwartek	23-go sobota
22-go piątek	25-go poniedziałek
26-go wtorek	

Kto nie zaopatrzył się dotychczas w szczęśliwy los I-ej klasy z niezmiennie szczęśliwej Kolektury

„NADZIEJA”

LWÓW, Legjonów 11 i WARSZAWA, Marszałk. 117

winien to uczynić niezwłocznie, by zapewnić sobie udział w grze.

Główna wygrana 1.000.000 Złotych

„NADZIEJA” nigdy nie zawodzi!

Dyktatura chorych nerwów

powoduje rozbieżność równowagi wszystkich władz duchowych, uniemożliwia pracę, odbiera sen, czyni człowieka rozdrażnionym, przykrym dla otoczenia i wtrąca chorego w stan przynębnienia i rozpacz. Kuracja ziołami D-RA BREYERA Nr. 4 dla nerwowych — wzmacnia, uspokaja, wzburzone lub wycieńczone nerwy chorego, przywraca sen. Poradźcie się swego lekarza, a do radzi Wam Ziola D-RA BREYERA. Donabycia wszędzie. Wytwórnia Polierba, Kraków — Podgórze.

Pokaz koni remontowych w Postawach

POSTAWY. Staraniem Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych i Powiatowego Koła Hodowców Konia został zorganizowany dnia 4 bm. w Postawach pokaz koni remontowych. Pokaz był połączony z zakupem koni dla wojska.

Doprowadzono 38 koni, z których komisja remontowa zakupiła 20, płacąc

od 1500 do 650 zł. za konia. W czasie pokazu była przeprowadzona ciekawa próba dzielności konia, polegająca na tym, że każdy z koni przy obciążeniu półtorakrotnem w stosunku do swej wagi z zaprzęgiem, musiał przebyć 2-kilometrowy dystans w kłuse. Za najlepsze wyniki były przyznane hodowcom nagrody pieniężne.

Samopomoc w Radoszkowiczach

MOŁODECZNO. Z inicjatywy miejscowego Chłopsko-Rolniczego Banku Spółdzielczego w Radoszkowiczach przy poparciu miejscowego społeczeń-

stwa i rzemieślników chrześcijańskich powstała Bezprocentowa Kasa Chłopsko-Rolnicza „Samopomoc”.

Polskie Radio w rocznicę zgonu Chopina

Koncert dla Ameryki i Niemiec

Wponiedziałek mija 88 lat od śmierci Fryderyka Chopina, genialnego muzyka i gorącego patrioty.

Polskie Radio, które specjalnym kultem otacza twórczość Chopina — organizuje w niedzielę dn. 17 października o godz. 17.30 uroczystą audycję składającą się z trzech części.

Pierwsza — obejmie transmisję z żelazowej Woli, miejsca urodzenia Chopina.

Część druga przyniesie utwory mistrza, które odegra Henryk Sztompka na fortepianie Chopina w Muzeum Na-

rodowym.

Część trzecia obejmuje montaż tekstów Norwida, połączonych z muzyką Chopina, w opracowaniu Marii Leszczyńskiej. Tytuł tej ostatniej audycji: „Byłem u ciebie w te dni Fryderyku” — jest cytatem z pism Norwida.

Część pierwsza i druga audycji chopinowskiej transmitowana zostanie przez National Broadcasting Company dla radiosluchaczy amerykańskich, natomiast część druga bora do swego programu rozgłoszenie niemieckie.

Czarny ton superów
TELEFUNKEN
ICH ODBIÓR ZŁĄCZY DEMONSTRUJE

RADIO-MOTOR
WIELKA 10. Tel. 24-01

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZ.
Dziś 17
Wiktor
iuro
Łukasza

Wschód słońca g. 5.52

Zachód słońca g. 4.18

PROGNOZA POGODY
według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

dc wieczora, dnia 17 października rb.

Po mglistym ranku w ciągu dnia pogoda chmurna z przejaśnieniami, jedynie w przedpołudniu — wesoło, dzień jeszcze pogodny. Widzialność rankiem słaba, w ciągu dnia dobra. Podstawa chmur niskich około 600 m.

Na wschodzie Polski nocą przymrozki, dniem temperatura w całym kraju około 12. C. Wiatry z zachodu i północno-zachodu dolne — umiarkowane, górne z szybkością do 50 km. na godzinę.

DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI

Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1), Chomiczowskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Turgeja (Niemiecka 15), Wysockiego (Wielka 3).

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefon w pokojach. Winda osobowa

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPA”

Heczko Józef z Bielska Cieszyńskiego, Oks Lejb z Cidańska, hr. Hutten-Czapski Franciszek z Nowosiolek, 11 bokserów „Sokoła” z Gniezna.

Hotel „St. Georges”
w Wilnie
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

NAUKA

— Kursy dla siostr pogotowia sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża. Polski Czerwony Krzyż w Wilnie organizuje XIII kurs dla siostr pogotowia sanitarnego PCK.

Podania na kurs przyjmują i bliższych informacji udziela biuro PCK ul. Mickiewicza 7 — 5) do dnia 20 października rb. w godzinach od 10 do 14-ej.

— Dyrekcja Męskiego Gimnazjum Kupieckiego, ul. Mickiewicza 18, poda je do wiadomości, że ostateczny termin zgłoszeń kandydatów do kl. I-ej upływa z dniem 20 bm.; zebranie zainteresowanych rodziców odbędzie się tegoż dnia w lokalu szkoły o godz. 18.15.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Koło Filozoficzne st. USB urządziło w dniu 18 bm. w lokalu semin. Filoz. (Zamkowa 11) zebranie naukowe, na którym odbędzie się dyskusja na temat pojęcia „rozterki”. Początek o 20-ej. Goście mile widziani.

— Katolickie Koło Abstynentów za wiedziemia swych członków, że dziś, 17 w sali parafialnej przy kościele św. Jana (nad zakrystią wejście z dziedzińca USB) o godz. 16-ej odbędzie się plebarnie zebranie kola. Obecność członków obowiązkowa, sympatycy mile widziani.

RÓŻNE

— Kwesta Polskiego Czerwonego Krzyża. W dniu 17 października rb. Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża m. Wilna, urządziła kwestę na rzecz sienia pomocy sanitarnej dla najbardziej potrzebujących na peryferiach m. Wilna.

— Roczniczek uczniowski. W związku z 20-letnią rocznicą istnienia Państwowego Gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego w Świecianach, zarząd uczniowski „Wyświe” na wydział w dniu 19 marca 1938 roku — Roczniczek, poświęcony życiu tej uczelni w ciągu lat 20.

Stowarzyszenie do powyższego zarządził mowa nadajęcej prosi absolwentów i absolwentek z lat ubiegłych gimnazjum o nadanie pod adresem Świeciany - Wil. gimnazjum państwowe — smorząd uczniowski „Wyświe” swoich artykułów, wspomnień ewentualnie utworów poetyckich.

BALE I ZABAWY

— Czarna - Kawa w Polskim Czerwonym Krzyżu. W dniu 30 października r.b. Oddział P.C.K. m. Wilna urządził w Kasyne Oficerskiej Garnizonowej „Czarną Kawę - Dancing - Bridż, cały dochód z której przeznacza się na Pogotowie Sanitarne P.C.K.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Popołudniówka! — Dziś, w niedzielę, dnia 17 października o godz. 4.15 na przedstawieniu popołudniowym, po cenach propagandowych, ujrzymy świetną komedię w trzech aktach J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant”, w premierowej obsadzie zespołu.

Wieczorem o godz. 8.15 — dana będzie poraz drugi komedia Moliera, w tłumaczeniu Boy - Żelęńskiego — „Uczone białogłowy”, która na wczorajszej premierze odniosła wielki sukces artystyczny. Udział biorą pp: H. Billing, H. Buyno, G. Oranowska, H. Michalska, M. Szpakiewiczowa, A. Dzwonkowska, R. Hierowski, R. Jaglarz (rola główna), P. Polowski, L. Kozłowski, Z. Kozzanowicz, T. Surowa, T. Woźniak. Bogata i piękna oprawa dekoracyjno-kostiumowa. Kwartet muzyczny. Ceny miejsc zwykłe — obniżone.

Koncert Elmana w Teatrze na Pohulance! We wtorek dnia 19 bm. o godz. 8.15 wiecz., wystąpi poraz drugi i ostatni w Wilnie po wielkim sukcesie w Warszawie, mistrz skrzypiec — Misza Elman, z nowym programem. W programie utwory: Mozarta, Chopina, Wieniawskiego, Bacha i innych. Przy fortepianie Włodzimierz Padwa. Ceny miejsc specjalne: od 8,90 do 1,60.

Jutro w poniedziałek dn. 18 bm. o godz. 8.15 wiecz. pierwsze przedstawienie poniedziałkowe po cenach propagandowych — „Lato w Nohant”.

— Mistrz wiołonezeli w Wilnie. Jeden z najznakomitszych profesorów autorów gry na wiołonezeli Alfred Kinkulin wystąpi z recitalem raz tylko jeden w dniu 24 bm. w sali b. Konserwatorium. Bilety wcześniej do nabycia w „Filharmonii” ul. Wielka 8.

„Dworek Kresowy”
KWARTET REWELLERSÓW
Jazzowa muzyka taneczna
w powiększonym zespole
Dziś: Wieprzowina — grzech purę

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”**
Dziś Teatr „Lutnia” czynny będzie dwukrotnie — o godz. 4-ej pp. po cenach znizowanych grana będzie klasyczna operetka Jana Straussa „Wiedeńska krew” — słynna ze swych pięknych, melodyjnych waleów, oraz dwopieśniowej treści z epoki początku dziewiętnastego wieku (Kongres wiedeński).

Wieczorem o g. 8 m. 15 przystąpią tużjastycznie przez publiczność na piątkowej premierze operetka czeskiej Pawla Abrahamy „Kwiat Hawaju”. Zespół baletowy Jana Cieplińskiego z Zintą Buczyńską i Jadwigą Hryniewiczą na czele da w Teatrze „Lutnia” w dniach 19 i 20 bm. dwa widowiska, które w stolicach europejskich cieszyły się wielkim powodzeniem. Cały nie mały zespół ten został wyróżniony na międzynarodowym konkursie tańca w Wiedniu.

Uwaga Dzieci! Już w przyszłą niedzielę o g. 12 w południe odbędzie się widowisko z czasów legendarnych Polski „Legenda o Piśmie” — Kazimierz Jędrzejewski.

Międzynarodowy koncert - monstra w „Lutni”. Już krótko odbędzie się w teatrze muzycznym „Lutnia” międzynarodowy koncert - monstra, w którym udział biorą: Wacław Niemożycki — skrzypce (Polska), Marina Karklin — sopran (Łotwa) oraz, Klara Szarwas — harfistka — wirtuozka (Węgry). Program wiele urozmaicony zadowolni nawet najwięcej wymagających słuchaczy.

Bilety już do nabycia w kasie zama-

wiań od godz. 11 — 9 w.

— **TEATR „NOWOŚCI”**. Dziś poraz ostatni 3 przedstawienia po cenach propagandowych świetnej rewji pt. „Atak na Wilno” z udziałem całego zespołu oraz nowozaangażowanego trio Blam’ów.

Dziś trzy przedstawienia: o godzinie 5, 7 i 9 min. 15 wiecz. Ceny miejsc balkon 25 gr. parter od 54 gr.

Debaty

„Merkuryusz Polski“

MINISTER JULIUSZ PONIATOWSKI którego nazwisko nie schodzi ze szpalt prasy

Było to trzydzieści kilka lat temu. Po całym Lubelskiem poszła fama. — Strajk rolny. Strajk rolny gdzie? W Jaszczowie. U pana Poniatowskiego. Pierwszy strajk rolny. Kto zorganizował? Syn.

Być nie może — przecierali oczy sąsiedzi — syn?

Tak jest. Pierwszy strajk rolny w Lubelskiem zorganizował u ojca młody student wsiadłszy rolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim, p. Juliusz Poniatowski, który tablice użyteczności nawozów sztucznych i wzory obliczania dziennej racji pracy studiował Niemniej pilnie, niż dzieła Karola Marksa.

ORYGINALNA UMOWA

Za przykładem Jaszczowa poszli normalnie i inni majątków. Młody dziaacz powołał do życia związek, jeździł, agitował, udzielał nauk. Do Jaszczowa ciągnęły niestannie pielgrzymki farni, których młody dziecił poczuł o tem, co to jest nadwarłość, kapitalizm, walka klas. Wkrótce całą lubelszczyznę ogarnęła fala strajkowa. Dawne stosunki między dworem i czworakami ustąpiły nienawrości „klasowej“.

Wreszcie ojciec, stary p. Poniatowski zbuntował się ostatecznie. Widząc nieuchronną ruinę gospodarstwa pod rządami syna, zażądał stanowczo rozwiązania. Przy pomocy sąsiadów wynaleziono dla młodego agronoma miejsce rządzący na kilku folwarkach u hr. Antona Rostworowskiego. Właściciel zawarł z administratorem jedną z najoryginalniejszych umów, jakie zna historia: oto rządcą zobowiązywał się utrzymać, że nie będzie wśród podwładnych uprawiał agitacji strajkowej.

Niestety, umowa nie została dotrzymana. W roku 1907 rządcą znowu wywołał w majątku strajk, którego fala poszła po całym Lubelskiem i zakończyła się nawet kilkoma wypadkami pogromu dworów. W rezultacie hr. Rostworowski rozstał się ze swym rządcą.

W ODRODZONEJ POLSCE

Potem p. Juliusz Poniatowski opuścił Lubelskie i pojawił się dopiero w odrodzonej Polsce jako głosny poseł z listy „Wyzwolenia“. Kilkakrotnie przejeżdżał do Jaszczowa, próbując uregulować zawiązane interesy ojca. Ostatecznie Jaszczów rozparcelowano. Pozostał tylko ośrodek, będący dziś własnością urzędnika kolejowego dyrekcji radomskiej. (W jaszczowskim, zborze arjańskim z XVI wieku, prawdziwym klejnotem historycznym, bo zabytu oryginalnego budownictwa polskiego — stoja dziś kruki).

Jeden z pierwszych ministrów rolnictwa (w gabinecie Witosa 1920 — 1921), potem kurator fundacji Krzemienieckiej, p. Juliusz Poniatowski rozslawil na dobre swe imię, jako minister w gabinecie prof. Kozłowskiego, potem p. Skława, p. Kościalskiego, wreszcie gen. Składkowskiego.

AKCJA ODDŁUŻENIOWA

Główny tytuł do sławy p. min. Poniatowskiego, stanowi, jak to powszechnie wiadomo, „akcja oddłużeniowa“. Otóż interesującym szczegółem jest, iż megafony prasowe, trąbkice urbi et orbi sławę p. min. Poniatowskiego, jako autora ustaw oddłużeniowych, bardzo dyskretnie milczą o szczegółach tej sprawy, skutkiem czego każdy zna te ustawy ze słyszenia każdy ich chwali, każdy uważa za akt niezmiernie doniosłości, ale nikt nie wie dlaczego, nikt nie czytał, nikt nie zna szczegółów.

To coś tak, jak z Konstytucją Trzeciego Maja. Każdy ich chwali i wysławia, każdy pod niebiosami wynosi ich twórców, każdy jest z niej dumny, ale jeszcze nie spotkałem nikogo, któryby te ustawy czytał, któryby znał w tekście, i któryby wyjaśnił, na czym polega różnica między ustawą 3 Maja, a różnicą między reformami już poprzedzającymi.

KARENCA

Zapelnimiy tedy te luki historyczną i poznajmy kilka szczegółów akcji oddłużeniowej. Otóż, gdy p. min. Poniatowski opracowywał cykl ustaw oddłużeniowych (uważał się równo trzy lata temu, w październiku 1934 roku), przedstawiciele organizacji rolniczych wskazywali, że okres karencyjny (t. j. okres, w którym dłużnicy wolni są od obowiązków spłacania kapitału), wyznaczony w ustawie na rok, t. j. do r. 1935 jest zbyt krótki. Nie nie wskazuje na to, tłumaczył, że w roku 1935 rolnicy będą mogli spłacić coś więcej, niż procent. Proponowali więc przedłużyć okres karencyjny, gdyż w przeciwnym razie trzeba to uczynić za rok, żądając bowiem państwo nie wstrzymać licytacji setek tysięcy drobnych gospodarstw wiejskich.

Pan min. Poniatowski odpowiedział, że karencja nie będzie przedłużona, premier i minister skarbu złożyli oświadczenie, że rozporządzenia z października r. 1934 są ostateczne z zakresu ustaw finansowo - rolnych, wierzciele przyjęli to do wiadomości z zadowoleniem, a dłużnicy ze strachem i na tej podstawie zaczęli się wzajemnie układać. Po roku... karencję przedłużono na dalsze trzy lata.

Był to, mówiąc językiem łowieckim, wspaniały dublet. Pan minister trafił raz w powagę rządu, a drugi raz w stosunki wierzycielsko - dłużnicze.

LOS DROBNYCH ROLNIKÓW

We wspomnianych rozporządzeniach oddłużeniowych z osobistej inicjatywy p. min. Poniatowskiego wprowadzono: 1) podział rolników na grupy w zależności od posiadanej obszar, w celu zapewnienia największych ulg drobny rolnikom oraz 2) postępowanie układowo - likwidacyjne, pomyślane w ten sposób, aby po krótkim czasie, — przeznaczonym na układy, można było przystąpić do likwidowania zadłużonych gospodarstw wiejskich. Wobec takiego założenia, drobni rolnicy nie podlegają postępowaniu układowo-likwidacyjnemu.

Teoretycznie biorąc, plan był po-myślny zreszcie, ale w praktyce okazało się, że wierzyciele zgadzają się na daleko idące ustępstwa, że ziemianie tak się umieją układać z wierzycielami, iż redukują wydatki swe zadłużenia (bywały wypadki, że do 15 proc.), a drobni rolnicy muszą spłacać cały kapitał długu i od całego kapitału płacić procenty.

Stąd powstała nowa troska, a mianowicie, jak uodpornić wierzycieli ziemian przed ustępliwością i jak naprawić krzywdę wyrządzoną właścicielom, którzy od 28 października 1934 roku mogli przeciw zawrzeć spór układowy z wierzycielami, gdyby prawo nie zamknęło przed nimi tej normalnej ścieżki drogi. (Okazało się w tym przypadku po raz niedawno, że przy dołączeniu celów obcych idei ustawy, osłabia jej skuteczność). Niestety nie można obliczyć finansowej straty właścicieli wskutek tego jednego posunięcia, ale biorąc pod uwagę olbrzymie liczby zadłużenia rolnicze — są to sumy bardzo znaczne, zwłaszcza, że wobec stosunkowo małego skomplikowania zadłużenia gospodarstw właścicieli, ilość spraw, nadających się do postępowania układowego, byłaby z pewnością duża. Mówiąc o indywidualnych stratach drobnych rolników w tym zakresie, nie można zapominać, że suma tych strat w jakimś odsetku jest niewątpliwie stratą ogólną - gospodarczą.

POLITYKA ZBOŻOWA

O ile konstrukcje oddłużeniowe p. min. Poniatowskiego były teoretycznie niezwykle proste, o tyle drugi wielki dział posunięć gospodarczych odznaczał się znacznym skomplikowaniem. Myślimy o polityce zbożowej. Przez dłuższy czas panował na ul. Senatorskiej pogląd, że produkcja zboża jest przedewszystkiem domeną wiejskiej własności, wobec czego rozpoczęto likwidację systemu, sprzyjającego eksportowi zboża zagranicę. Jak daleko doprowadzono by likwidację, wiadomo, gdyż „przyszedł z pomocą“ nieurodzaj, który nietylko umożliwił zaprzestanie popierania eksportu zbożowego, ale nawet doprowadził do zakazu wywozu. Przed tym jednak zorientowano się, że produkcja zboża większej własności maleje, a mniejszej rośnie. Skorzystano z tego faktu, — aby osłabić pozycję ziemian, broniących się przed agresją, podnoszeniem roli folwarków w aprowidowaniu miast i armii. Znany wywiad rozreklamował te przemiany w produkcji zboża, pomijając dwa istotne momenty, a mianowicie:

- 1) rozszerzenie arealu zajętego pod zboża przez mniejszą własność, a ograniczenie — przez większą, oraz
- 2) zbadanie stosunku zbytu do samopotrzebnia, chociaż wiadomo, że im mniejsze gospodarstwo, tym większy odsetek swych produktów zjada, a tem mniej zbywa.

HISTORIA JĘCZMIENNA

W każdym razie wycofano się z pierwotnego poglądu na produkcję zboża w różnych typach gospodarstw. Taka zmiana teoretyczna poglądów nie jest bez znaczenia, ale większe znaczenie mają bledy w zakresie polityki, praktycznej. Jak wiadomo w bieżącym roku gospodarczym zakazano wywozu pszenicy, żyta i owsa, przyczem na ewentualny wywóz potrzebne są zezwolenia, które — umożliwiając regulację firm, oraz standaryzację towaru.

Jedynie w zakresie wywozu jęczmienia, który jest naszym stałym produktem eksportowym, zaprowadzono zupełny liberalizm.

Skutki okazały się szybkie. W ciągu kilku miesięcy liczba eksporterów wzrosła z 27 na przeszło 160, zaczęliśmy wywozić mnóstwo jęczmienia nietylko browarnego, ale i pastewnego (równocześnie importowaliśmy pasze), wypełniliśmy na obniżkę cen światowych naszymi posiadanymi towarem, zniszczyliśmy wyrobioną w ciągu czterech lat wytrwałą pracę o pinję o miarę naszego jęczmienia eksportowego „kujawiak“, postawiliśmy pod znakiem zapytania potrzebę związku procentów jęczmienia browarnego i targów jęczmiennych w Poznaniu.

Dopiero po licznych memoriałach i konferencjach, jakie znalazły natychmiastowe zrozumienie tak w Ministerstwie Skarbu, jak w Min. Przemysłu i Handlu, Pan Minister Rolnictwa zgodził się na zaprowadzenie zwrotu celowego.

w tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

TEORIA „PRACOCŁONNA“

Pan Minister Poniatowski wysunął słuszną tezę, że drobny rolnik winien zajmować się produkcją pracocłonną. Wadocnie jednak nie umiał tezę tę zrealizować, jeśli wzrosła wśród drobnej własności najmniej pracocłonna produkcja, a mianowicie zbożowa. Uczynił jednak wiele, aby skierować zainteresowanie właścicieli na zwiększenie wysiłków hodowlanych. Nie trudno domyślić się, że tego rodzaju tendencja Ministra znalazła pewien odzew. Jednakowoż w tym przypadku nastąpiło niepowodzenie, gdyż nieurodzaj, który „dopomógł“ polityce zbożowej Pana Min. Poniatowskiego, uderzył silnie w projekty hodowlane, narazając znowu właścicieli na straty, gdyż tak jedynie można określić przysmasowe wyzbywanie się bydła po wybitnie niskich cenach.

Oczywiście, w polityce gospodarczej obowiązuje, jak w każdej innej, sztuka przewidywania. To też może należało przewidywać, iż intensywna hodowla winna być poprzedzona poprawą iak i pastwisk, że ta poprawa jest kwestią dłuższego czasu, że nie da się jej osiągnąć bez zupełnej zmiany w zakresie polityki cen nawozów sztucznych i że bez tego wszystkiego wpływy warunków klimatycznych powadzą zbyt decydujące znaczenie i może zadać porażkę nawet polskiemu niestrowi rolnictwa.

KREDYT

Jak z powyższego widać, Pan Minister Poniatowski działał energicznie w dziedzinie uporządkowania długów rolniczych oraz polityki zbożowej i hodowlanej; nie pozostawił również ołlogiem ważnego zagadnienia kredytu rolniczego. Funkcjonie kredyt rejestrowy i zaliczkowy, od których podniesiono odsetki wobec wyższych cen ziemniaków, sanuje się spółdzielnie kredytowe, które udzielały pożyczek przy oprocentowaniu do 11% w stosunku rocznym, uruchomiono kredyty na spłatę rodzinne, których nie można rozprawdzać, ponieważ gospodarstwa chłopów nie są w możności udzielić zabezpieczeń w granicach 50% majątku, prowadzi się akcje kredytową na siwie, ale będzie obciążać dotkniętych klęską nieurodzaju w latach następnych wzrostem normalnych rozchodów. Brakuje natomiast w tej różnorodnej akcji wyjaśnienia, w jaki sposób chłop będzie mógł spłacać te wszystkie kredyty, jeżeli wiadomo, że ziemianstwo przez całe lata spłacało długi jedynie dzięki parcelacji i wzrostowi cen ziemi. Obecnie Pan Min. Poniatowski, w trosce o dobro nabywców, czuwa nad odpowiednio niskim kształtowaniem się cen ziemi a chłop, jak to zgodzie stwierdzają badacze, nie ma nic do parcelowania.

TO TAKŻE TEORIA

Akcja nowego kredytowania wsi w czasie, gdy unormowanie dawnych długów (przedkryzysowych) jest jeszcze bardzo dalekie od ukończenia, akcja, prowadzona bez przeanalizowania problemu kredytu rolnego pod kątem widzenia możliwości gospodarczych wsi, może opierać się jedynie na przypuszczeniach, że chłop wszystko wytrzyma, zaciągając pasę. Owszem, to także nie jest teoria.

Ale w takim razie znajdujemy się na drodze uniemożliwienia postępowania stopy życiowej wsi, co jest — na sam z siebie — pilną i wielką koniecznością państwową. Istnieje wiele wskazań, że to nasze zdanie nie jest powściągnięte podzielane. Wszak p. min. Poniatowski, w związku z powołaniem do życia Instytutu Kultury Wsi oświadczył publicznie, że przechrzodził „wczoraj“, w którym „jednostkowe izolowane gospodarstwo mogło sobie radzić“ — do nowego etapu, w którym nietylko potrzeby gospodarstwa, ale i rodziny, mogą być zaspokojone tylko „w zespolonym działaniu“. A potem kilkakrotnie tłumaczył (w Sejmie, na posiedzeniu Polskiej Akademii Literatury, na konferencji z przedstawicielami ziemian), że rolnictwo w Polsce musi być nieopłacalne, gdy na dwóch rolników przypada jeden konsument miejski. Dopiero kiedy miasto rozrosną się dzięki przemysłowi, nastąpi pożądana zmiana, ponieważ wtedy ustąpi bezrobocie miejskie i otworzy się ujście dla przeludnionej wsi.

JAK TO BĘDZIE?

Brakuje w tym programie tylko jednego ognia, a mianowicie w jaki sposób rozbić siłę przemysłu przy bledzie na wsi? Bo chyba nikt nie wie, że w drodze wspaniałego rozwoju eksportu przemysłowego, podbijające-

go rynki światowe? Ponieważ wspomniane brakujące ogniwo jest wcale ważne, nie możemy zająć stanowiska wobec tej koncepcji urbanizacyjno - przemysłowej, głoszonej przez Pana Ministra Rolnictwa, ale rozumiemy, że przeludnienie i obciążona fantazystycznym wprost bezrobociem wieś, bez właściwego kredytu, przy klęskach losowych i niekorzystnych skutkach polityki rolniczej, zmuszona warunkami do rozdrabniania gospodarstw — czemu oczywiście nie zapobiegną rygory administracyjne — dojrzeła wspaniale do tego, że jednostkowe gospodarstwo nie zdoła sobie samo poradzić. Pan Minister Poniatowski wie (skąd? — to jego tajemnica), że poradzi sobie „w zespolowym działaniu“.

W tym momencie ze sfery gospodarczej wkraczamy w sferę czystej polityki, ponieważ koncepcja „zespolu“ jest zasadniczą w „Podstawach doktryny społeczno - narodowej“ opracowanej przez klub dyskusyjny pod nazwą „Zespół społeczno - narodowy“, kierowany przez dwóch dyrektorów Ministerstwa Rolnictwa, bliskich współpracowników Pana Min. Poniatowskiego. Zarówno ze względu na te okoliczności personalne, jak i zbieżność ideowa otych „Podstaw“ z wzmacnianymi wyżej wywazkami p. min. Poniatowskiego, trudno się oprzeć wrażeniu, że panuje wspólnota duchowa między szefem — członkiem rządu, a podwładnymi mu dygnitarzami. Jeden z docieklivych czytelników „Podstaw“ uskarżał się na trudność drugiego zrozumienia intencji tego dzieła; dopiero czytając je po raz trzeci wpadł na pomysł zastąpienia w nim wspaniałego wyrazu „zespół“, wyrazem „kollektyw“ i — jak oświadcza — wszystko zrozumiał.

ORGANIZACJA PAŃSTWOWO — TWÓRCZA

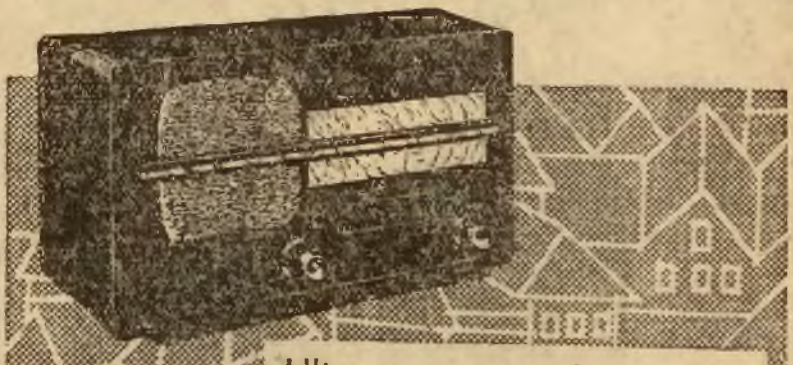
Historia ta potwierdza jeszcze raz znaną prawdę o tem, że znajdujemy się w niewoli wyrazów, o czym pisał już Bacon z Werulamu, a dowcipny porównał owego czytelnika ułtawia również zrozumienie przemówienia Pana Ministra Poniatowskiego na Komisji Budżetowej Sejmu z dnia 26-go stycznia 1937 r. A było to tak. Poseł Jan Ślaski zwrócił uwagę, że organy państwowej organizacji „Młodej Wsi“, cieszącej się opieką P. Ministra Rolnictwa, posuwają się w swych ekscesach tak daleko, że wyrażają wątpliwość, która międzynarodowa jest bardziej szkodliwa: czarna (księża katolicy), czy czerwona (bolszewicy). Na to Pan Minister odpowiedział, że Ministerstwo nie daje bezpośrednich subwencji ani na „Siew“, ani na „Przewodnika Wiejskiego“, że niezależnie od mniej czy więcej szczęśliwych wystąpień, organizacja, o której p. poseł Ślaski mówił, jest organizacją silnie na gruncie państwowym stojącą. Takie zrozumienie obowiązków wychowawczych wobec młodzieży pozwoliło na uznanie podniesionego zagadnienia za wyczerpane. A przecież nie brakuje p. Poniatowskiemu energii w stosunku do niezależnych instytucji rolniczych, czego dowodem jest rozwiązanie rady Państwowej Izby Rolniczej za nieusłuszeństwo zarządów wobec Pana Ministra w sprawie zastrzeżeń ustawowo dla kompetencji tegoż rządu, a także akcja przeciwko naczelnej instytucji, t. j. Związkom Izby i Organizacji Rolniczych R. P., który dotąd zachował samodzielną sędzi.

SŁAWNY OKOLNIK MARCOWY

Z chwały poddane są koncepcji o „zespolowym działaniu“ i „związku o najważniejszą cecę — posłuszeństwo autorytetowi Ministra, nie wylczy już jest krok do praktycznej i rytycznej stosunku wobec ustaw, które przecież są dostosowane do „moralności“ i „umysłowości zespolowej“. To też nie powinno nikogo dziwić (co naturalnie nie zważnia Ministra) Sprawiedliwości od owalnia reakcji, że okólnik Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 17 marca 1937 r. (sławny okólnik zabraniający wojskowemu nabywcom ziemie) zmienia w sposób zasadniczy przepisy art. 52 ustawy o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. z 1926 Nr. 1 poz. 1). Natomiast może dziwić pewno diaż, że nie znamy „moralności zespolowej“, że w odpowiedzi na dyskusję wywołaną interpelacją posła Czapskiego w sprawie cytowanego okólnika, przytoczono dwa inne okólniki z dnia 17 kwietnia i 5 maja 1937 roku, twierdząc, że „zwierzając o nie taką interpretację pierwszego okólnika, iż interpelacja jest bezprzedmiotowa“. Tymczasem ze ścisłego zestawienia tekstów trzech okólników wynika, że dwa następne, ani nie przekreśliły, ani nie osłabiły postanowień okólnika pierwszego. Oczywiście, wiadomo o tem, ale liczone, że przecież czytelnicy pism codziennych nie zadadzą sobie trudu zestawienia tekstów prawnych. Takie wyjaśnienie jest po prostu niewygodnym wyrażeniem dekalogu jako grzeszny.

ODBIORNIK TEN

...przeznaczony jest dla tysięcy domów!



Ultranowoczesna konstrukcja uwzględniająca ostatnie zdobycze radiotechniki. 3 wysokowartościowe lampy. Potrójny supresor. Fale ultrakrótkie. Dynamiczny głośnik i t.d. i t.d. KOSMOS-METEOR-doskonały odbiornik za przystępną cenę, dający maksimum zadowolenia swemu nabywcy.

KOSMOS

Sprzedaż na miesięczne raty od zł. 16.- w czołowych firmach radiowych.

Echa gospodarcze

OBIEG BILONU

Poniżej podajemy obieg bilonu w ostatnich latach. Cyfry oznaczają stan obiegu w milionach zł.

sierpień 1930	230,5
„ 1931	240,0
„ 1932	278,1
„ 1933	354,7
„ 1934	373,6
„ 1935	415,4
„ 1936	419,2
grudzień 1936 r.	428,4
marzec 1937	429,8
lipiec 1937	448,4
sierpień 1937	444,9

Jak widać obieg powoli, ale stale wzrasta. Natomiast bardziej powolny do ożywienia obiegu Bank Polski zmniejsza ilość gotówki na rynku. Oto zestawienie obiegu wekslowego:

1930 sierpień	616,5
1931 „	643,6
1932 „	657,6
1933 „	648,1
1934 „	647,8
1935 „	649,6
1936 „	643,0
1936 grudzień	681,3
1937 marzec	603,1
„ lipiec	530,0
„ sierpień	536,5

REFORMA ROLNA

Działalność Pana Ministra Rolnictwa w zakresie naprawy ustroju rolnego jest tak rozreklamowana, że uważamy się za zwolnionych od przypisywania z tą reklamą. Natomiast przyznajemy się, że nie posiadamy koniecznych elementów do oceny akcji w tej ważnej dziedzinie. Nie ogłosil bowiem p. minister Poniatowski, jaki jest obecnie stan posiadania na wsi i znamy jedynie dane z 1921 r.; w związku z tem nie orientujemy się w zapasie ziemi oraz w liczbie bezrolnych i niepełnorołnych; nie znamy planu migracji wolonizacyjnej, ani planu uzupełnienia karłowatych gospodarstw; nie słyszymy o ułatwieniach w obrocie ziemią, ani o sposobach — poza karno - administracyjnymi — utrzymywania walców wiejskich gospodarstw rolniczych; nie znamy również planu narodowego w zakresie największego materialnego dobra, jaki dla narodu stanowi ziemia. Jeżeli wszystkie powyższe elementy i plany są wiadome i obowe, to czemu szarpać nerwy społeczeństwa przez utrzymywanie go w niewiedzy, a jeśli jest odwrotnie — to tylko głupia niewiedza może uzasadnić śmiałość poczynić w tej niezwykle ważnej dziedzinie.

Staraliśmy się zbliżyć naszych czytelników do Ministra, któremu prasa poświęca najwięcej uwagi. Dając o tego zbliżenia pragnienie uchwycić najważniejsze momenty, wyjaśniające rolę p. Ministra Poniatowskiego, — jako kierownika wielkiego działu gospodarki narodowej, polityki, strażnika praw, opiekuna organizacji rolniczych i reformatora. Niestety nie mogliśmy wybadć dokładnie stosunku Pana Ministra Poniatowskiego do Ojczyzny Zjednoczonej Narodowo. Przypominamy wszakże, że przy czytaniu licznych wzmianek prasowych na ten temat, — szczególnie silnie przypominała się nam zasada starego Fouche — „najważniejsza rzecz być ministrem“.

A więc w ciągu ostatniego roku wróciło do kas Banku Polskiego około 100 milionów złotych. Należy to przypisać zbyt wysokiej stopie procentowej, która nie pozwala kredytem Banku nietylko inwestować, ale nawet obracać towarami.

KTO SFINANSUJE PRZEMYSŁ?

Ten ciekawy problem omawia dr. Stefan Buczkowski w ostatnim numerze miesięcznika „Bank“. Autor przeprowadza analizę naszej polityki kredytowej z punktu widzenia postulatów rozwoju przemysłu. Konkluzje, które autor podaje w niezwykle jasnym i mocnym ujęciu są nader smutne. Okazuje się, że typ bankowości, narzucony przez ustawodawstwo był fatalny dla ożywienia produkcji. Również niezwykle silne są stormulowania dra Buczkowskiego, dotyczące zasadniczej linii naszej polityki: perea produkcja, fiat kapitał. Oczywiście za zniknięciem wytwórczości musiałoby przyjść i zubożenie. Oto najbardziej sensacyjny passus artykułu:

„Są w Polsce okolice, gdzie przemysł miejscowy został nie jako z korzeniami zniszczony, bo wierzyciele nie mogą sprzedać całego obiektu spowodu braku reflektantów, demonstrowali urządzenia fabryczne i sprzedawali je partiami. Wiele budynków fabrycznych zostało poprostu rozebranych, inne spowodu braku remontu stały się ruinami. W wielu fabrykach, które ocalały, brak normalnych renowacji, doprowadził do tego, że wartość ich urządzeń i maszyn równa się wartości szmelcu. Na jakim takim poziomie sprawności utrzymało się wiele gałęzi produkcji i to głównie dzięki kartelizacji, która przemysł ten uniezależniła od zabójczego kredytu. Przedsiębiorstwa szczególnie cenne z punktu widzenia obronności państwa uratowałyby niejednokrotnie swe istnienie dzięki pomocy banków państwowych, przyczem warto przypomnieć to, — robiono wówczas zarzut bankom państwowym z tego powodu, że utrudniają „samoczynną likwidację kryzysu“. Przyszłe pokolenia będą ze zgrozą czytać dzieje gospodarcze tego okresu, i nie znając niesprawiedliwienia d... owj niefortunnej polityki gospodarczej.“

A możeby tak nie czekać na „przyszłe pokolenia“, lecz nie zwlekając ustanowić odpowiedzialność ministrów za oczywiście niedbałą i katastrofalną w skutkach linię polityczną, obraną wbrew zdaniu całej Europy.

Z GROSZY ZGROMADZONO NA BUDOWE SZKÓŁ 12 MILJONÓW ZŁOTYCH. NIE ŻALUJ SWEGO GROSZA!



Strachają koncertu
przez odbiornik
ELEKTRIT



PATRIA ■ TEMPO
MAESTRO ■ OPERA
ODBIORNIKI NAJWYŻSZEJ KLASY



EPILOBIN
OSKARA WOJNOWSKIEGO
Do nabycia w aptekach i składach
opiecznych po cenie 21 zł. Adres dla bez-
pośrednich zamówień: Oskar Wojnowski,
Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego 3 m. 4.

Programy radiowe

WILNO.

Niedziela, dnia 17 października 1937 r.

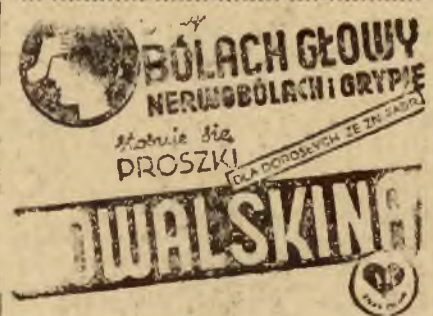
8.00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja
dla wsi. Gazetka rolnicza. 8.30 Infor-
macje dla Ziemi Północno - Wschod-
nych. 8.40 W świątku dziecięcym.
9.00 Polskie Ludowe tance i piosenki.
9.50 Regionalna transmisja z Wejhe-
rowa — „Kaszubi dla armji”. 11.57—
Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek
symfoniczny w wyk. Łódzkiej Orkiest-
ry. 13.00 „Co się dzieje w Wilnie” —
feljton Mieczysława Limanowskiego.
13.10 „Salon i ulica” — fragment sa-
tyryczny. 13.30 Muzyka obładowa w
wyk. Orkiestry Wileńskiej i solistów
„O Malutka Balamutku”. 16.05 Roz-
strzygnięcie Wielkiego Konkursu Let-
niego Polskiego Radia. 16.25 Polska
Kapela Ludowa. 17.10 „Anielica i ży-
cie” — powieść mównica. 17.25 Prze-
rwa. 17.30 Audycja w 88-ą rocznicę
zgonu Fryderyka Chopina. 18.30 Kon-
cert solistów. 19.25 Chwila Biura Stud-
jów. 19.35 Co słychać na świecie? —
opowieść Sergiusza Soroka. 19.50 „Karma
zynowe wojsko” — wieczorynka w
opr. Dr. Marji Kolarczyńskiej. 20.30 —
Program na niedzielę. 20.35 Wileń-
skie wiadomości sportowe. 20.40 Prze-
gląd polityczny. 20.50 Dziennik wie-
czorny. 21.00 Wiadomości sportowe ze

wszystkich Rozgłośni P. R. 21.15 —
„Szlachcic na zagrodzie” — audycja
słowno - muzyczna. 22.00 Arje z pol-
skich oper w wyk. Ireny Cywulskiej.
22.30 Ludomir Rożycki. Sonata wiolon-
czelowa op. 10. 22.50 Ostatnie wiado-
mości i komunikaty. 23.00 Tańczymy.
23.30 Zakończenie programu.

WARSZAWA

Niedziela, dnia 17 października b.r.

8.10 Sygnał czasu i hejnał. 8.05 Dz.
poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00
Muzyka polska. 9.50 „Kaszubi dla ar-
mji” — transm. z Wejherowa. 11.57 Sy-
gnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek sym-
foniczny. 13.00 Przegląd kulturalny.
13.10 „Salon i ulica” — fragm. satyr.
13.30 Muzyka obładowa. 14.45 Audycja
dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu”.
16.05 Rozstrzygnięcie Wielkiego kon-
kursu Letniego. 16.25 Polska Kapela
Ludowa. 17.10 „Anielica i życie” — pow.
17.25 — Przerwa. 17.30 Audycja w 88
rocznicę zgonu Fryderyka Chopina.
18.30 Koncert solistów. 19.25 Chwila
Biura Studiów. 19.35 Słynni wirtuosi.
20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd
naukowy. 20.50 Dziennik wieczorny.
21.00 Wiadomości sport. 21.15 „Hanusia
z Pohulanki” — sielanka. 22.00 Arje
polskich oper. 22.30 Sonata wioloncze-
lowa. 22.50 Ostatnie wiadom. komunikat
meteorologiczny. 23.00 — 1.00 Muzyka
tanczna.



Zegarki, biżuteria, plater i inne rzeczy
pierwszorzędnych marek oraz wszelka
naprawa solidnie wykonana w Firmie
W. JUPEWICZ.
Wilno, Mickiewicza 4.

CASINO | KOŁOSALNY SUKCES.
Nowy wielki tryumf!

Atak i Świcie

Dziś początek o godz. 12-ej.
Najwspanialszy film
tegorocznej produkcji świata.

MARTA EGGERTH
JAN KIEPURA

w filmie
„CZAR CYGANERJI”
NIEŚMIERTELNA PIEŚŃ MIŁOŚCI.

Czy każdy romans musi się skończyć małżeństwem? Czy kobieta może kochać
jednocześnie dwóch mężczyzn? Odpowie na to

MARLENA DIETRICH w swej najnowszej kreacji
ESKAPADA („Anioł”) Reżys. mistrza E. LUBITSHA
Jutro w kinie „HELIOS”

HELIOS Wielki Film wielkiego reżysera HATHAWAYA!!
Ulubieniec wszystkich **GARY COOPER** w najnowszym
arcydziele
„KAPITAŃ TAYLOR” (Dusze na morzu).
W pozost. rol. Henry Wilcoxon (Kleopatry) i Frances Dee.
Nadpr.: Atrakcja i kolorowa aktualja.



Nie można pozostawić skóry
twarzy samej sobie. Trzeba
dbać o nią. Skórę suchą—
nasycać kremem łagodnym
CRÈME NEUTRE, do flustej
stosować bezłuszczowy krem
SETA, normalną—odżywiać
i udelikatniać kremem
VIRGINIA. Piękna, pielę-
gnowana cera czyni twarz Pa-
ni—świeżą, młodą i pełną.

PERFECTION

GRZYBY suszone BOROWIKI

w cenie od 4 zł. za kilogram
w różnych gatunkach i w dużym wyborze
poleca firma chlebsciarska „ŻYWNOSC”
Wilno, ul. Uniwersytecka Nr. 2.

UZDROWISKO —
MIASTO OGRÓD

„Jagiellonów”
(przystanek kolejowy Ponary)

oddalone od Wilna o 10 kilometrów.
15 par pociągów dziennie. Sprzedaje
się kilkadziesiąt parcel budowlanych.
Wszystkie działki zalosowane, las sosno-
wy, źródłana woda. Sprzedaż ratalna.
Oglądać na miejscu w dniu powszed-
nie i święta. Bliższe informacje — Wil-
no, ul. Wileńska 35 — 10, tel. 177, od
g. 10-ej do 2-ej i od 6 do 8.

ŻADACIE

we wszystkich aptekach
składach aptecznych
znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Zakład
optyczny

Jana Iwaszkiewicza
Wileńska 25, tel. 1684
wykonuje binokle i okulary ściśle we-
dług recept p. o. lekarzy okulistów.
Poleca najnowsze modele.

Drzewka owocowe

doboru odmian Ziemi Wileńskiej,
krzewy owocowe i byliny, lep sa-
downiczy i opaski do walki ze
szkodnikami w sadzie poleca
WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY
SYNDYKAT ROLNICZY
Wilno, ul. Zawalna 9, tel. 323.

GŁÓWNA WYGRANA

1.000.000

40 Loteria Państwowa

KOLEKTURA

S. Gorzuchowskiej

Zamkowa 9.

TANI MIESIĄC

TAŃCOW NAJMODNIEJSZYCH
bieżącego sezonu wyucza gruntownie
szkoła profesora **RÓŻAŃSKIEGO**
NIEMIECKA 19.
Zapisy codziennie 10—23.
Próbna lekcja bezpłatnie.

PRZYGRYPIE

i przeziębieniu stosu-
je się tabletki Togal.
Togal powoduje spa-
dek gorączki i przyno-
si ulgę. Tabletki Togal
stosuje się w dawkach
po 2 tabletki 3 razy
dziennie. Do naby-
cia w aptekach.



PIANINA I FORTEPIANY:

nowe i okazwie
pierwszorzędnych
krajowych i zagra-
nicznych fabryk
sprzedaje na raty
H. Abelow
WILNO.
Niemiecka 22.
(Wejście z ulicy).

MARS!

Dziś początek o godz. 2-ej
Potężny dramat z życia ameryk. straży przybrzeżnej
Djabły wybrzeża **W roli głównej**
VICTOR MC LAGLEN
Strasliwa burza na morzu. Wysłanie niebezpiecznej góry lodowej.
Nadpr.: Piękny dodatek „Teatr ekscentryków” i akt. Passe partout nieważne.

Polskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9

Tajemnica twierdzy Pietropawłowskiej

W potężnym filmie p. t. „MADAME LENOX”. Polska kurierka w szponach
carskiej ochrony. Uwolnienie polskich więźniów politycznych z twierdzy.
W rolach głównych: Renada Müller, Georg Alexander, Paul Otto i inni.

STUDIO RYTMO-PLASTYKI
TANECZNEJ
Kołakowskiej-Śmielewskiej
przyjmuje zapisy godz. 17—19.
Indywidualne lekcje Tańców
Towarzystw
W. Pohulanka 19 m. 12-a

Lekarze

Dr. ZYGMUNT KUDREWICZ
Choroby weneryczne — syfilis, skorne
i moczopięciowe. Przyjmuje od g. 8—1
3—8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19-60.

Dr. Kazimierz Łukiewicz
Chor. skorne, wener. i płciowe
Wilno, ul. Lubelska Nr. 7.
(przecznica ul. Zakretowej)
Przyjm. 4—6.

Kupno i sprzedaż

KUPIĘ FOLWARK w ładnej miejsc-
owości, z budynkami, o dobrej ziemi,
najchętniej z dużym domem mieszkal-
nym. Może być dług bankowy. Cena do
15 tysięcy. Oferty ze szczegółowym opi-
sem kierować do administracji „Słowa”
pod K.

DOM, ogród owocowy 5-300 metr. ele-
ktryczność, wodociąg. 5 km od Wilna
— Wysoko położone. Sprzedam. Wła-
domość Wilno. Rydza Smigłego 29 m. 2

PLACE SPRZEDAM po 600 m2. (w o-
grodzie owocowym) przy ul. Montwil-
owskiej Nr. 4 (obok litewskiej kliniki.)

SPRZEDAM biurko, stół sześć krzeseł
kredens, — firanki, Dąbrowskiego 12—2.

FUTRO brązowe z prawdziwych źre-
baków w bardzo dobrym stanie tanio
sprzedam ul. Słowackiego 17 — 19.

PALMY: pithardja i phoenix dacty-
lifer wyhodowane w pokoju są do
sprzedania, ul. Zakretowa 5 m. 10.

CZY PANI wiadomo, że w tym roku
zupełnie niema grzybów? Można jed-
ynie w dużym wyborze i najtaniej dostać
u CZERWINSKIEGO Wileńska 42, kg.
od 4 zł.

ANTONOWKI piękne w większej ilości
do sprzedania ul. Słowackiego 17—19.

SETTERY ANIELSKIE polowe szcze-
niegi różny wiek, rodowody, tanio sprze-
daje rejestrowana hodowla „Beskiły”
Metelska poczta Zawoja.

SETTERY IRLANDZKIE — szczenięta
sprzedają się, Jagiellońska 8 m. 22.

Lokale

LOKAL nadający się na sklep spożyw-
czy z całkowitem urządzeniem i miesz-
kaniem do wynajęcia przy ul. Lwow-
skiej d. Nr. 11.

ODSTĄPIE 1/2 sklepu ładną wystawą,
nowoc. urządzeniem centr. miasta na-
daje się na konfekcję damską. Informa-
cja, Biuro Ogłoszeń E. Sobol, Wileńska
Nr. 28.

MIESZKANIE sześciopokojowe z kuch-
nią, z wszelkimi wygodami do wynaj-
ęcia od 15.XI. Lubelska 6 — 1.

MIESZKANIA 6 pok. i 4 pok. luksus-
owe do wynajęcia, Mickiewicza 37 u do-
zorca.

3 POKOJOWE mieszkanie ze wszyst-
kimi wygodami do wynajęcia. Krakow-
ska 51.

3 POK. MIESZKANIE słoneczne ciepłe
ze wszelkimi wygodami, weranda i o-
gródkiem do wynajęcia, Jasna, 15.

2 — 3 POKOJE poszukują dwie osoby.
Oferty: Biuro Grohowskiego, Garbarska
1 — 25, pod „K. B.”.

DO WYNAJĘCIA pokój dla jednej lub
dwóch osób. Wszystkie wygody. Mos-
towa 3-a m. 18 tel. 21 — 35.

MIESZKANIE do wynajęcia przy ul.
Benedyktynskiej 8. Trzy pokoje z łazien-
ką, słoneczne, suche, z dwoma balkon-
ami.

POKOJ ładny bez mebli, łazienka, wygo-
dy itp. front dla solidnej wypłacalnej
osoby, J. Jasińskiego 5 m. 19 róg O-
fiarniej.

Nauka

DOŚWIADCZONA nauczycielka fran-
cuskiego (rodowita) udziela konwer-
sacji metodą indywidualną, szybko-
handlowej korespondencji, tłumaczenia,
matura, kurs W.S.H., poprawia wadli-
wy akcent. 11 — 2. Portowa, 19—11
parter.

NAUCZYCIEL przygotowuje do matury
oraz do egzaminów konkursowych. Śle-
rakowskiego 25 — 3.

LEKCYJ i korepetycji francuskiego
udziela pojedynczo i grupami. Zgło-
szenia do administracji „Słowa” pod
R. B.

ANGIELSKI początkującym i awanso-
wanym, Portowa 19 m. 11 — 12 — 2
parter.

STUDENT U.S.B. udziela korepetycji
z matematyki, fizyki i chemii. Baksza
15 pokój 17, student „B.”.

Poszukują pracy

INŻYNIER - LEŚNIK i ROLNIK ukoń-
czone 2 wyższe zakłady naukowe, do-
bry fachowiec, kilkanaście lat odpowie-
dzialnego kierownictwa dużym objek-
tem rolniczo-leśnym, najlepsze referen-
cje, pełen sił i energii pragnie zmie-
nić posadę od zaraz. Warunki wynagrodze-
nia skromne. Łaskawe zgłoszenia do
Adm. „Słowa” pod „Energetyczny”.

BUCHALTER. 15 lat praktyki w majątku
p. Karola Wagnera Wielkie Sołeczki.
Poszukuje samodzielnej pracy w mająt-
ku rolnym, ewentualnie jako pomocnik
w większym przedsiębiorstwie przem-
ysłowym w mieście. Adres: Władysław
Zdaniewicz poczta Wielkie Sołeczki.

NAUCZYCIELKI korepetytorki, wycho-
wawczynie, boni, pielęgniarki, ochmi-
strzynie i wszelkiego rodzaju służ-
bowa zapośrednicza Wojewódzkie
Biuro Funduszu Pracy. Wilno, Jakoba
Jasińskiego 7. tel. 12—86.

MASZYNISTKA z ukończoną Szkołą
Handlową poszukuje posady. Chętnie
zajęłabym się dziećmi. Poważne reko-
mendacje. Zgłoszenie do Adm. „Słowa”
pod W. J.

MŁODA panienka znająca dobrze je-
zyk francuski poszukuje kondycji do
dzieci. Informacja. Biuro Ogłoszeń E.
Sobol, Wileńska 28.

MŁODY CZŁOWIEK, zdolny, posiada
jacy wykształcenie w zakresie 7 klas
gimnazjum poszukuje pracy biurowej.
Oferty do Administracji „Słowa” pod
A. S.

POSZUKUJĘ pracy do chorych. Mogę
zaopiekować się umysłowo chorym.
Mam dobre referencje. Łaskawe zgło-
szenie kierować do adm. „Słowa” pod
A. A.

Praca zaofiarowana
ADMINISTRATOR POTRZEBNY do
większego majątku uprzemysłowie-
go. Krótkie oferty z wyszczególnieniem
dotychczasowej pracy do administracji
„Słowa” pod „Odpowiedzialna praca”

Różne

OBIADY DOMOWE, świeże, higienic-
ne, Mickiewicza 15 m. 20, frontowe we-
jście, Cicha 4 m. 20.

Konto P. K. O. Nr. 80259

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1 — szpaltowy w teście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadane mi-
linier 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagran-
iczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 gr. drożej. Układ ogłoszeń w teście i za tekstem
6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.